

*Piotr Oseka, Marcin Zaremba*

## WOJNA PO WOJNIE, CZYLI POLSKIE REPERKUSJE WOJNY SZEŚCIODNIOWEJ

Czystka, jaka wiosną 1968 r. przetoczyła się przez Polskę, była po październikowej „odwilży” najdonioślejszym tego rodzaju wydarzeniem. Masowe zwolnienia, rozpoczęte pod hasłem narodowej i ideologicznej sanacji, dotknęły fabryki, urzędy, instytuty naukowe, uniwersytety i redakcje. Niepowetowane straty poniosły różne gałęzie nauki polskiej, ponieważ wielu pracujących w nich naukowców zostało zmuszonych do opuszczenia kraju. Tysiące Żydów wyemigrowało z Polski, nie mogąc znieść oszczerstw i prześladowań. Jednocześnie na wszystkich szczeblach dokonywała się częściowa wymiana elity władzy – w atmosferze skandalu odchodzili ze stanowisk przedwojenni komuniści z kapepowskim rodowodem, zastępowani przez pokolenie czterdziestolatków. PZPR pozbywała się ludzi, którzy budowali ją od podstaw, a jednocześnie odnotowywała masowy napływ kandydatów. Tego typu, rozwijające się żywiołowo, procesy zwykle potrzebują jakiegoś wydarzenia inicjującego – impulsu, który wprawi cały mechanizm w ruch. W tym przypadku kamykiem rozpoczynającym lawinę okazał się atak bombowców izraelskich na lotniska egipskie.

Wydarzenia marcowe w Polsce niewątpliwie wiążą się z powojenną, zarówno zagraniczną, jak i narodowościową, polityką Moskwy. Związek Radziecki popierał powstanie Izraela, widząc w tym szansę na osłabienie wpływów brytyjskich na Bliskim Wschodzie. Jednocześnie syjonizm – ruch polityczny dążący do stworzenia państwa żydowskiego – od samego początku był traktowany przez propagandę komunistyczną zdecydowanie negatywnie, jako „burżuazyjny i nacjonalistyczny”. Rząd radziecki zwalczał go w latach dwudziestych i trzydziestych, dystansował się od niego podczas II wojny światowej i zaczął intensywnie prześladować po 1948 r. Począwszy od tego momentu syjonizm w oficjalnym dyskursie zaczęto łączyć z imperializmem amerykańskim i siłami antykomunistycznymi, zaś antysyjonizm zaczął coraz częściej oznaczać po prostu antysemityzm. Atakowano ludzi pochodzenia żydowskiego bez względu na rzeczywiste poglądy,

za każdym razem oskarżając ich o zdradę na rzecz mocarstw zachodnich; pierwszą próbą przeprowadzenia wielkiej czystki antysemitycznej był proces lekarzy kremlewskich. Żydzi w ZSRR spotykali się z szykanami (okresowo przechodzącymi w prześladowania) od początków lat pięćdziesiątych, tendencja ta nasila się zwłaszcza po 1965 r. Paradoksalnie w tym też okresie, pomimo zbliżenia radziecko-egipskiego, stosunki radziecko-izraelskie ulegały relatywnej poprawie. Wojna sześciodniowa jednak ostatecznie rozdzieli Moskwę i Tel-Awiv barierą nieprzejdanej (z punktu widzenia komunistów) wrogości<sup>1</sup>.

Władze PRL już w latach pięćdziesiątych niepokoiły się, że Izrael ingeruje w wewnętrzne sprawy państwa. „Działalność Poselstwa izraelskiego [w Warszawie] – donosili urzędnicy KC – charakteryzuje się w nadmiernym kontaktowaniu się ze środowiskami żydowskimi i szerzeniem wśród nich nastrojów syjonistycznych oraz agitacji za wyjazdem do Izraela. [...] W pracy Poselstwa w omawianych sprawach okazuje pomoc ob. USA Harry Burgier, który jest pełnomocnikiem »Joint« na Polskę. Przeprowadza on wiele rozmów z ludźmi i posiada liczne kontakty”<sup>2</sup>. Ministerstwo Spraw Zagranicznych niechętnie patrzyło na jakiegokolwiek przyjazne gesty wobec społeczeństwa polskiego ze strony organizacji izraelskich. Odmówiło wydelegowania swoich przedstawicieli nawet na tak podniosłą uroczystość, jaką było wręczenie w ambasadzie Izraela medali „Sprawiedliwy wśród narodów świata”<sup>3</sup>. Sześć lat wcześniej kategorycznie zabroniono Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu Żydów w Polsce (TSKŻ) wzięcia udziału w mającym się odbyć w Tel-Awivie Kongresie Żydów Polskich. W uzasadnieniu stwierdzono, że „będzie [on] imprezą syjonistyczną zawierającą elementy polityki zimnowojennej [...] Prasa żydowska w Polsce – zalecali kierownicy Wydziałów Administracyjnego i Zagranicznego KC – winna zamieścić kilka artykułów demaskujących Kongres jako element polityki zimnowojennej”<sup>4</sup>.

Milczeniem zbywano również kwestię martyrologii żydowskiej w okresie II wojny światowej. W Muzeum Oświęcimskim wśród ekspozycji obrazujących cierpienia poszczególnych narodów pod okupacją hitlerowską nie było pawilonu de-

<sup>1</sup> *The Soviet Government and the Jews 1948–1967*, eds. B. Pinkus, J. Frankel, Cambridge 1984, s. 229–244; S. Ettinger, *The Historical Roots of Anti-Semitism in the USSR*, w: *Anti-Semitism in the Soviet Union*, ed. T. Freedman, New York 1984, s. 15–16; Y. Tsigelman, *The Universal Jewish Propaganda in Soviet Anti-Semitic Propaganda*, w: *Anti-Semitism (...)*, s. 397–406.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej – AAN), KC PZPR, 237/XXII–1192, k. 31, Notatka o działalności Poselstwa izraelskiego wśród ludności pochodzenia żydowskiego w Polsce z 31 lipca 1959 r.

<sup>3</sup> Archiwum MSZ, Departament V, nabytek 56/70, w. 3, npag., Notatka W. Skuratowicza z rozmowy z p. Y. Maimon, I Sekr. Ambasady Izraela w dn. 23 sierpnia 1966 r. Za informację o dokumencie autorzy dziękują Krzysztofowi Persakowi.

<sup>4</sup> AAN, KC PZPR, 237/XXII–1192, k. 56, 57, Pismo Wydziału Zagranicznego do Sekretariatu KC PZPR z 8 września 1960 r.

dykowanego Żydom – traktowano ich jako obywateli polskich i ich los przedstawiano w polskiej części wystawy. W 1951 r. zrezygnowano nawet i z tego, pozabawiając ekspozycję informacji dotyczących Holocaustu – od tego momentu zwiedzający Muzeum z trudem mogli się dowiedzieć, że w Oświęcimiu ginęli jacyś Żydzi. Materiały KC, omawiające sprawę przygotowań do obchodów dwudziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim, wydarzenie to przedstawiają „jako część składową walki wyzwoleniczej narodu polskiego”. Ani razu nie wspominają słowa Żyd – zamiast tego w oficjalnych przemówieniach mówi się o „synach i córkach ludu polskiego”<sup>5</sup>.

Ważnym elementem polskiego klimatu politycznego lat sześćdziesiątych jest wyodrębnienie się w łonie PZPR formacji działaczy skupionych wokół Mieczysława Moczara (od 1964 r. ministra spraw wewnętrznych), często określanych mianem „partyzantów”. Członkowie tej nieformalnej grupy byli przeważnie pracownikami resortów siłowych i/lub drugo- oraz trzeciorzędnymi dygnitarzami partyjnymi – sekretarzami komitetów wojewódzkich i dzielnicowych. „Partyzanci” podkreślali swoją przynależność w okresie okupacji do Armii Ludowej, pół-oficjalnie przeciwstawiając własną przeszłość kombatancką biografiom tych działaczy partyjnych, którzy wojnę spędzili w Związku Radzieckim i temu zawdzięczali późniejszą pozycję polityczną w Polsce.

Światopogląd „partyzantów” był swoistą odmianą nacjonalizmu wyrażonego językiem doktryny komunistycznej. Mieścił się w nim antysemityzm (zakamuflowany pod marksistowsko poprawną nazwą antysyjonizmu), ksenofobiczna niechęć do wszystkiego co w życiu kulturalnym i naukowym zostało uznane za nie-polskie, uwielbienie dla tradycji militarnej, wreszcie odraza wobec względnej nawet liberalizacji życia politycznego w kraju. „Partyzanci” uważali, że zarówno Władysław Gomułka, jak i jego najbliższe otoczenie są zbyt pobłażliwi wobec zwalczającej system opozycji, działającej na zlecenie Republiki Federalnej Niemiec. Pragnęli poddać społeczeństwo wojskowo-milicyjnemu drylowi, a nade wszystko spacyfikować nieposłuszną i buntującą się inteligencję<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> AAN, KC PZPR, 237/VIII/726, k. 1, 63, Do sekretariatu KC PZPR. W sprawie XX rocznicy powstania w Getcie Warszawskim.

<sup>6</sup> W dyskusjach historycznych często można spotkać się z poglądem, że posługiwanie się terminem „partyzanci” w opisie rzeczywistości, a zwłaszcza przypisywanie tej frakcji konkretnych celów i jednolitych strategii działania jest znacznym uproszczeniem, które zamiast przybliżyć jedynie zaciemnia obraz sytuacji społeczno-politycznej. Autorzy niniejszego artykułu są tego niebezpieczeństwa świadomi i przedstawiony powyżej portret „partyzantów” traktują raczej jako wzorzec idealny – model zależności łączących elity kierownicze z masami partyjnymi, nie opisujący w pełni złożonej sytuacji. Nie da się jednoznacznie powiedzieć, kto z KC należał lub nie do „partyzantów” i w czym ta ewentualna przynależność miałyby się przejawiać. Nie da się też jednak zaprzeczyć, że pewni towarzysze byli z Moczarem związani bardziej od innych – choćby więc ta miała się opierać wyłącznie na wspólnej nienawiści do tych samych wrogów. Kombatancka mitologia i towa-

Naturalne zaplecze społeczne tej frakcji stanowili sfrustrowani działacze partyjni średniego i niższego szczebla – zwani też „pokoleniem ZMP”, a w okresie marca utożsamiani z tzw. aktywem. Jakub Karpiński, opisując zachowanie tej grupy w Marcu, użył sformułowania „ruch urzędników rozgniewanych”<sup>7</sup>. Zarówno na etapie konstruowania ustroju, jak i podczas ostatniej wielkiej petryfikacji układów personalnych z połowy lat pięćdziesiątych ludzie ci byli zbyt młodzi, aby zapewnić sobie miejsce w jakichkolwiek strukturach kierowniczych. Charakterystyczny dla realnego socjalizmu system „dożywotniego” sprawowania większości stanowisk w partii i administracji państwowej doprowadził za rządów Władysława Gomułki do niemal całkowitego zablokowania kanałów awansu. Problem ten dotyczył także wysoko ustawionych w hierarchii dygnitarzy PZPR. Należący do partii (a także bezpartyjni) czterdziestolatkowie niecierpliwie wyczekiwali jakiegoś wydarzenia, kładącego kres temu stanowi rzeczy. Ludzie, o których można by mówić, że byli związani z grupą „partyzantów”, tworzyli rodzaj piramidy klientalnych zależności – na jej wierzchołku znajdował się Moczar.

Jak wynika z dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, instytucja ta – rutynowo sprawująca kontrolę nad wszystkimi krajowymi organizacjami mniejszości narodowych – od 1965 r. zaczęła ze wzmożoną uwagą śledzić działalność TSKŻ. Mniejszość żydowska w Polsce była wszak jedyną (oprócz garstki Greków) grupą etniczną powiązaną z państwem nie należącym do obozu socjalistycznego. Jednocześnie już w sporządzonym na początku lat sześćdziesiątych obszernym opracowaniu pt. *Izrael*, Służba Bezpieczeństwa ostrzegła, że [po 1956 r.] „w zakresie inspiracji politycznej, [izraelskie] organa wywiadowcze nastawiły się na szeroką akcję w kierunku stworzenia psychozy wyjazdowej wśród obywateli polskich narodowości żydowskiej. Poza tym wzmożono działalność agenturalno-wywiadowczą. Posiadane materiały wskazują, że Izrael bardzo aktywnie zbiera informacje o Polsce, nie mając żadnego uzasadnienia w warunkach geopolitycznych tego państwa. Zainteresowania wywiadu Izraela nie ograniczają się do obserwowania sytuacji i nastrojów wśród obywateli mniejszości żydowskiej, lecz obejmują całokształt zagadnień związanych z naszą polityką, ekonomią, obronnością kraju i sprawami bezpieczeństwa wewnętrznego. Zainteresowanie Izraela tymi sprawami jest rozległe i przesadnie dokładne [...] [jego] najpoważniejszą przyczyną jest fakt powiązania służby bezpieczeństwa Izraela z wywiadem państw imperialistycznych”<sup>8</sup>.

W tej sytuacji MSW pieczołowicie odnotowywało wszelkie kontakty, jakie środowisko Żydów polskich utrzymywało z ambasadą Izraela i z istniejącymi na

---

rzyszający jej antyliberalny obskurantyzm składały się na pewien specyficzny styl politycznego myślenia, będący znakiem firmowym „partyzantów”, a zarazem głównym (choć bardzo nieostrym) kryterium przesądzającym o przynależności do tej grupy.

<sup>7</sup> J. Karpiński, *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Londyn 1985, s. 145.

<sup>8</sup> AAN, KC PZPR, 5014, k. 85, 89, Izrael, Departament I (wywiad) MSW, kwiecień 1961 r.

Zachodzie stowarzyszeniami żydowskimi; w stosunkach tych dostrzegało groźną dla państwa „penetrację ośrodków syjonistycznych”<sup>9</sup>. Jako organizacje wrogie socjalizmowi i posiadające wśród Żydów polskich największe wpływy wymieniano Światowy Kongres Żydów, Światową Organizację Syjonistyczną, lożę masonską B’nei Brith oraz „Joint”. Tej ostatniej instytucji MSW obawiało się najbardziej. W raportach III Departamentu podkreślano, że „penetracja środowiska żydowskiego w Polsce przez »Joint« w bardzo poważnym stopniu wzmacnia nastroje emigracyjne, proizraelskie i syjonistyczne, w celu podważenia stabilizacji środowiska i hamowania obiektywnych procesów integracji i asymilacji”<sup>10</sup>. Należy dodać, że powyższy styl myślenia o kontaktach mniejszości żydowskiej z zagranicą nie był w kręgach partyjnych niczym nowym<sup>11</sup>.

Wspomagane przez „Joint” TSKŻ mogło prowadzić szeroko zakrojoną – i w znacznej mierze niezależną od państwowych dotacji – działalność społeczno-kulturalną i gospodarczą. SB bardzo niechętnie patrzyła na prężnie, co podkreślano, funkcjonującą organizację, którą było trudno kontrolować, a która posiadała rozległe kontakty z Zachodem, stawiające – zdaniem resortu – pod znakiem zapytania lojalność tego środowiska względem władz PRL. Nieufność w stosunku do TSKŻ wynikała więc zarówno z racji politycznych, jak i kontrwywiadowczych, dodatkowo towarzyszyła jej, dyskretnie obecna w materiale źródłowym, podejrzliwość wobec Żydów polskich w ogóle: „należy podjąć badania – postulowano – nad stopniem wpływów tego stowarzyszenia [TSKŻ] na społeczność żydowską nie zrzeszoną w tym związku”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej – AMSWiA), II/50, k. 174, Protokół nr 04/67 z posiedzenia Kolegium M.S.W. odbytego w dniach 4 i 11 kwietnia 1967 r.

<sup>10</sup> AMSWiA, II/50, k. 196, Informacja o działalności stowarzyszeń narodowościowych, Departament Społeczno-Administracyjny MSW, marzec 1967 r.

<sup>11</sup> Podobnie zareagował Sekretariat KC w październiku 1955 r. AAN, KC PZPR 1662, k. 261, 263, Fragment protokołu posiedzenia Sekretariatu nr 79: „W związku z prowokacyjną akcją, którą rozwijają nacjonalistyczne organizacje żydowskie z zagranicy przy współudziale niektórych urzędników ambasady Izraela w Polsce przez pośredniczenie w udzielaniu zasiłków pieniężnych z zagranicy niektórym obywatelom narodowości żydowskiej Sekretariat uznał za słuszne, by towarzystwo społeczno-kulturalne Żydów w Polsce i organizacje partyjne na zakładach pracy skupiających większą ilość Żydów wyjaśniali prowokacyjny charakter akcji pomocy okazywanej przez żydowskie nacjonalistyczne organizacje zagraniczne. Przeprowadzić również akcję wyjaśniającą na łamach prasy żydowskiej. Zalecono MSZ odpowiednią dyplomatyczną w stosunku do działań ambasady Izraelskiej lub jej pracowników w Warszawie w ramach akcji „zasiłków”. Zalecono MSZ udzielenie w uzasadnionych wypadkach obywatelom narodowości żydowskiej zezwoleń na wyjazd do Izraela, celem odwiedzenia żyjących tam członków rodzin.” W posiedzeniu uczestniczyli: Bolesław Bierut, Edward Ochab, Franciszek Mazur, Jerzy Morawski.

<sup>12</sup> AMSWiA, II/50, k. 171, Protokół nr 04/67 z posiedzenia Kolegium M.S.W. odbytego w dniach 4 i 11 kwietnia 1967 r.

4 i 11 kwietnia 1967 r. odbywało się posiedzenie Kolegium MSW, poświęcone działalności stowarzyszeń narodowościowych. Obrady zostały zdominowane przez sprawy organizacji żydowskich, przede wszystkim TSKŻ. Zabierający głos z dezaprobatą stwierdzali, że Towarzystwo jest „najbardziej uprzywilejowane finansowo”, wspominali o „dotacjach ze strony państwa i funduszy pozapaństwowych” i zastanawiali się, „czy te sumy wywierają korzystny wpływ na interes państwa”<sup>13</sup>. Mimo tych wątpliwości, zebrani zdecydowali zezwolić „Jointowi” na dalszą działalność w Polsce. Nad argumentami politycznymi górę wzięły w tym przypadku racje pragmatyczne – napływające z Zachodu miliony dolarów trafiały najpierw do Skarbu Państwa, który dopiero równowartość sumy w złotych wypłacał wskazanym przez fundatora instytucjom. W ramach restrykcji wobec organizacji żydowskich postanowiono jedynie blisko dwukrotnie obniżyć dotychczasowy kurs wymiany. „Cena za dolara, jaką płacimy przy dotacji »Jointu« jest zbyt wysoka – mówił obecny na posiedzeniu przedstawiciel Wydziału Administracyjnego KC – Nie należy się obawiać, że wycofają się z tej dotacji. Relację tę należy na pewno zmienić na korzyść polskiego złotego”<sup>14</sup>.

Pod adresem organizacji żydowskich kierowano również zarzuty znacznie poważniejsze. „Mniej tu może nam chodzić o stronę finansową – podsumowywał ocenę TSKŻ wiceminister Tadeusz Dryzek – bardziej natomiast o szkodliwą działalność polityczną”<sup>15</sup>. Choć wątek ten nie został w toku posiedzenia rozwinięty, parokrotnie wspomniano z niepokojem o „aktywności Ambasady Izraela i syjonistycznej penetracji”. Jak się wydaje, pracownicy resortu od dawna byli przekonani, że mniejszość żydowska w Polsce utrzymuje konszachty z zachodnimi wywiadami; potrzebowali tylko dowodów (choćby problematycznych) zdrady, aby z podejrzeń i niejasnych poszlak skonstruować akt oskarżenia.

Na zakończenie narady uznano, że sytuacja w TSKŻ wymaga zdecydowanej interwencji MSW. „Z naszej strony reakcja na wszelkie przejawy wrogiej roboty musi być energiczna – mówił wiceminister Dryzek – Stawiać musimy ostre żądania pod adresem zarządu tego towarzystwa. [...] Stawiać też musimy odpowiednie żądania wobec członków partii będących w tym towarzystwie”<sup>16</sup>. Dostrzeżono też konieczność dokładniejszej niż dotąd obserwacji TSKŻ. „Jeszcze bardziej trzeba zacieśniać współdziałanie Dep[artamentu] Społ[ecznie] Adm[inistracyjnego] – postulował Franciszek Szlachcic – z pionami operacyjnymi”<sup>17</sup>. W tej sprawie poparł go Moczar, na zakończenie posiedzenia mówiąc ponadto: „Trzeba znaleźć ludzi, którzy będą realizować słuszną politykę narodowościową, będą przeciwdzia-

<sup>13</sup> *Ibidem*, k. 169, 172.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 173.

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 174.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 174.

<sup>17</sup> *Ibidem*, k. 175.

łać wrogiej politycznie działalności Ambasady Izraelskiej lub międzynarodowych organizacji syjonistycznych oraz wewnętrznych grup nacjonalistów”<sup>18</sup>.

Przyznać trzeba, że z treści wymienionych postanowień nie wynika nic konkretnego. O ile jeszcze postulat ściślejszej współpracy poszczególnych komórek resortu jest dość czytelny, o tyle zupełnie nie wiadomo, jakie to mianowicie ostre i odpowiednie żądania chciano wystosować wobec partyjnych członków TSKŻ, ani z jakich ludzi miałyby się składać wspomniany przez Moczara aktyw. Być może dla uczestników kolegium – znających tajniki milicyjnej nowomowy i realia pracy resortu – sprawy te były oczywiste. Niewykluczone też, że szczegółowe dyrektywy istniały, ale wydawane wyłącznie w postaci ustnej. Nie dysponując dodatkowymi źródłami i rezygnując z budowania trudnych do sprawdzenia hipotez, historyk może stwierdzić tylko jedno: na miesiąc przed zaostrzeniem się sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie (14 maja wojska egipskie zostały rozlokowane na półwyspie Synaj, 22 maja Gamal Abdel Nasser rozpoczął blokadę Zatoki Akkaba), resort spraw wewnętrznych zaczął intensywnie inwigilować mniejszość żydowską i planował odebranie organizacjom środowiskowym dotychczasową autonomię.

Wczesnym rankiem 5 czerwca 1967 r. Izrael rozpoczął wojnę z Egiptem i Syrią. W ciągu kilku godzin Izraelczycy zniszczyli w bazach naziemnych lotnictwo obu państw i po dwudniowej walce całkowicie rozgromili armię egipską, a następnie opanowali półwysp Synaj. 10 czerwca, pokonawszy wojska jordańskie i syryjskie, dotarli na przedpola Damaszku. Kreml zdecydował się wówczas użyć łączącej go z Białym Domem bezpośredniej („gorącej”) linii telefonicznej. Premier Aleksiej Kosygin zakomunikował prezydentowi Lyndonowi Johnsonowi, że jeśli ofensywa izraelska nie zostanie w ciągu czterech godzin zatrzymana, Związek Radziecki przedsięwzięcie „odpowiednie środki”, łącznie z przystąpieniem do wojny. Ponieważ na Morzu Śródziemnym, nieopodal brzegów Izraela, stacjonowała wówczas amerykańska V Flota, spełnienie tej groźby mogłoby przeistoczyć konflikt z lokalnego w globalny.

Choć ultimatum kremlowskie było najprawdopodobniej blefem, nie zmienia to faktu, że dla ZSRR klęska strony arabskiej stanowiła dotkliwą porażkę polityczną, która mogła oznaczać nawet utratę wpływów w tym regionie. W państwach, które przegrały wojnę istniało niebezpieczeństwo rozruchów społecznych i obalenia prosowieckich rządów. Wojna sześciodniowa w znaczącym stopniu nadszarpnęła też międzynarodowy prestiż Moskwy – zarówno armia egipska, jak i syryjska były uzbrojone w sprzęt radziecki i wyszkolone przez dowódców radzieckich<sup>19</sup>. Zwycięzcą konfliktu okazał się Izrael oraz – z punktu widzenia obozu komuni-

<sup>18</sup> *Ibidem*, k. 177.

<sup>19</sup> G. Golan, *Soviet Policies in the Middle East. From World War II to Gorbachev*, Cambridge 1990, s. 64–69.

stycznego – państwa zachodnie. Kierownictwo KPZR świadome swojej bezsilności na arenie bliskowschodniej wpadło we wściekłość. Analizowane pod tym kątem zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez państwa Układu Warszawskiego wydaje się zachowaniem raczej rytualnym niż pragmatycznym – symboliczną zemstą na przeciwniku poprzez odebranie mu ambasad. Jeśli przyjmiemy tę interpretację, to pozornie irracjonalne represje, jakie dotknęły mniejszości żydowskie w Polsce i ZSRR, stają się logicznym dopełnieniem swego rodzaju politycznej ekskomuniki rzuconej przez Moskwę na Izrael.

Poczynając od drugiego dnia trwania konfliktu, z komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej<sup>20</sup> do MSW w Warszawie zaczynają napływać raporty o nastrojach społecznych w kraju. Posłużą one później do przygotowania zbiorczych opracowań: materiałów na posiedzenie Kolegium MSW 28 czerwca i *Informacji*, przekazanej w lipcu najwyższym władzom partyjnym. Znajdujące się w dokumentach relacje są przeważnie jednoźródłowe i niereprezentatywne – raporty nie operują żadnymi wielkościami statystycznymi; podsumowujące oceny nastrojów społecznych są poparte wyrywkowymi przykładami z zaledwie kilku fabryk, czy wsi.

Sprawozdania sporządzono niechlujnie i chaotycznie: ich twórcy miotają się od ogółu do szczegółu, jakby nie mogli się zdecydować, czy sporządzają analizę sytuacji społecznej czy przygotowują materiał do śledztwa. Wszystko to pisano za pomocą propagandowej nowowomowy z dodatkiem nieprecyzyjnych sformułowań w rodzaju: „pewien”, „niektóre”, „większość”. Z materiałów III Departamentu dowiadujemy się np., że „telefonistka z Warszawy pytała, jaka jest sytuacja w Opolu z zaopatrzeniem sklepów, bowiem w Warszawie jak stwierdziła zapanowała panika w społeczeństwie oraz że we wsi Bogdanowice, pow. Głubczyce, wśród kobiet zgromadzonych w sklepie toczyła się dyskusja, czy warto się zapatrywać w artykuły pierwszej potrzeby”.

Meldunki SB pozwalają natomiast historykowi – i pod tym względem przedstawiają dużą wartość – zorientować się w stopniu ziniwilowania społeczeństwa. Łatwo dostrzec, że twórcy raportów podzielili ludność kraju na grupy – kryterium podziału był stopień zagrożenia dla ustroju. Najbardziej podejrzane i najlepiej rozpracowane pod względem operacyjnym były „środowiska syjonistyczne”; pod tym pojęciem rozumiano *de facto* wszystkich obywateli pochodzenia żydowskiego, choć najczęściej określenie to dotyczyło kierownictwa i działaczy TSKŻ. Jeśli chodzi o organizacje żydowskie, SB dysponowała najlepszym rozeznanie: znała przebieg wielu zebrań i panujące podczas nich nastroje, wiedziała też sporo o prywatnych wypowiedziach większości działaczy. Informacje na ten temat płynęły

<sup>20</sup> Po reorganizacji z 19 listopada 1956 r. terenowe komórki aparatu bezpieczeństwa zostały podporządkowane powiatowym i wojewódzkim komendom MO, tworząc przy nich odpowiednio referaty i wydziały; zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990*, Warszawa 1997, s. 126–128.

od agentów i z Biura Kontroli Listów, dostarczał ich także – co wynika z kontekstu – podsłuch telefoniczny i pokojowy.

Drugą kategorię przeciwników ustroju stanowił „kler i środowiska klerykalne (środowiska...” – czyli Kluby Inteligencji Katolickiej i „Znak”; „PAX-u” pojęcie to nie obejmowało). Tutaj MSW dysponowało kompletem danych o stanowisku politycznym i zachowaniach poszczególnych hierarchów, niewiele natomiast wiedziało o sytuacji w parafiach. Przedmiotem obserwacji był głównie kler świecki – klasztory znajdowały się najprawdopodobniej poza zasięgiem zarówno możliwości, jak i zainteresowań wywiadowców milicyjnych.

Kolejną grupę „podwyższonego ryzyka” stanowiła, zdaniem SB, inteligencja. W środowiskach twórczych i akademickich III Departament dysponował – jak się wydaje – wieloma informatorami, prawdopodobnie tu też na szeroką skalę była stosowana technika operacyjna. MSW doskonale orientowało się, co mówili ludzie przynależący do szeroko pojętej elity – zwłaszcza posiadający niepolsko brzmiące nazwiska. W zestawieniu zatytułowanym: *Charakterystyczne stanowiska i wypowiedzi* zostają uwzględnieni zarówno adwokat z Warszawy, jak i dyrektor Zakładów im. 22 Lipca; redaktor „Trybuny Ludu” i pisarz Julian Strykowski. Do raportów trafiła nawet wypowiedź przejeżdżającego przez Polskę Friedricha Dürrenmatta – „jak ZSRR może popierać tych faszystów”<sup>21</sup>. Natomiast dane o postawie inżynierów i urzędników napływały od siatki agentów rozmieszczonych w fabrykach i instytucjach. Podawane w meldunkach krótkie charakterystyki „bohaterów” donosu – „były członek Stronnictwa Narodowego, podczas wojny należał do RAF-u, narodowość ukraińska” – wskazują, że osoby te od dawna znajdowały się w ewidencji SB.

Oceniając skuteczność inwigilacji wymierzonej w mniejszość żydowską, wicedyrektor III Departamentu, J. Pielasa, stwierdził, że „posiadane informacje są reprezentatywne dla tego środowiska. W kilkuset informacjach mieliśmy dane o zajętych stanowiskach przez kilka tys. osób”<sup>22</sup>. Z kolei jego bezpośredni zwierzchnik dyrektor Henryk Piętek, tak scharakteryzował źródła stanowiące podstawę ogółu sprawozdań: „Poważna część informacji pochodzi od naszej starej sieci tzw. »awaryjnej« natomiast zasadnicza ilość informacji przekazywana była przez społeczeństwo. W zakładach pracy ludzie sami przychodzili i informowali. To społeczne podejście do sprawy trzeba ocenić pozytywnie”<sup>23</sup>.

Czy istotnie w czerwcu 1967 r. zjawisko donosicielstwa wystąpiło na tak dużą

<sup>21</sup> AMSWiA, II/1976, k. 154, *Charakterystyczne stanowiska i wypowiedzi*, bez podpisu, przed 14 czerwca 1967 r.

<sup>22</sup> AMSWiA, II/101, k. 184, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>23</sup> *Ibidem*, k. 170. „Stara sieć” oznacza być może informatorów zwerbowanych jeszcze przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, których po 1956 r. aktywizowano tylko w sytuacjach wyjątkowych – „awaryjnych”; por. H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 142.

skale? Zacytowane powyżej materiały MSW wydają się sugerować, że głośna i głęboko odcisnięta w zbiorowej świadomości czystka z wiosny '68 miała ciche preludium w postaci niewidocznych dla ogółu, masowych denuncjacji do SB. Uzmysławiałoby to, w jak szerokiej perspektywie należy widzieć Marzec – sfrustrowany aktyw, uznawany za jedną z głównych sił napędowych tamtych wydarzeń, swój marsz do stanowisk rozpoczął oto dziesięć miesięcy wcześniej niż się powszechnie sądzi. Podczas słynnych posiedzeń POP, w 1968 r., kiedy wyrzucano z partii ludzi oskarżonych o syjonizm, kluczową rolę odgrywali samozwańczy oskarżyciele – osobnicy mało dotychczas znani, o przeciętnych lub miernych zdolnościach, dla których udział w nagonce był jedyną szansą zrobienia kariery oraz odegrania się na kolegach i przełożonych. W całym kraju takich postaci były wówczas tysiące, może dziesiątki tysięcy. Zapewne i wcześniej ludzie ci byli gotowi stać się konfidentami SB – jeśli tylko wiedzieli, że ich donosy zostaną życzliwie przyjęte. Pojawia się zatem następne pytanie: kto i w jaki sposób mógł dać im ten sygnał?

Oficerom SB piszącym codzienne sprawozdania o stanie nastrojów społecznych najwyraźniej chodziło bardziej o zdobycie przychylności zwierzchników niż dostarczenie im wiadomości. Stąd humorystyczne wstępy do raportów: „Na temat konfliktu dyskutuje się raczej sporadycznie. Dyskusje są krańcowo podzielone. Jedni starają się być obiektywni w ocenie sytuacji, reagują prawidłowo na wszelkie informacje prasy krajowej – drudzy, a należą do nich ludzie o negatywnym nastawieniu do wszystkiego, co polskie, a przede wszystkim co socjalistyczne, są innego zdania”<sup>24</sup>.

Sytuacja w kraju jest przedstawiana przez pracowników MSW wedle pewnego schematu, będącego odzwierciedleniem wspomnianego już podziału ludności na grupy. Ogromna większość społeczeństwa popiera politykę partii i rządu – ów wskaźnik poparcia jest najwyższy wśród robotników i chłopów: w tej grupie nie podano ani jednego przykładu postaw z punktu widzenia władzy negatywnych. „Nasze informacje o wrogich wypowiedziach nie pochodzą ze środowisk robotniczych czy chłopskich” – podkreślał dyrektor Piętek<sup>25</sup>. Natomiast inteligencja jest traktowana w sposób ambiwalentny: z jednej strony jako „koła kawiarniane i brydżowe, które komentują konflikt na Bliskim Wschodzie w większości na podstawie wysłuchanych audycji »Wolnej Europy«”, z drugiej – „niektóre osoby spośród inteligencji inżynieryjno-technicznej [...] w rozmowach wypowiadały się, że nadszedł wreszcie czas, aby zrobić porządek z żydowską mniejszością narodową”<sup>26</sup>. Jeśli

<sup>24</sup> AMSWiA, II/1976, k. 6, Depesza Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach z 21 czerwca 1967 r.

<sup>25</sup> AMSWiA, II/101, k. 170, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>26</sup> AMSWiA, II/1976, k. 7, Depesza Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach z 21 czerwca 1967 r.

uwzględnimy rozkład statystyczny przytaczanych wypowiedzi, narzuca się wniosek, że daleko bardziej akceptowali ustroj inżynierowie niż humaniści – prawidłowość ta zgadza się z doktryną propagandową, w inteligencji technicznej dostrzegającą zaplecze ustroju i sprzymierzeńca robotników.

Materiał źródłowy odnotowuje zdecydowanie negatywne nastawienie do władz polskich hierarchii kościelnej; za to proboszczowie i wikariusze („kler dołowy”) niespodziewanie wykazali solidarność z partią, potępiając agresję izraelską. Jednoznacznie jest wroga – jak sugeruje dobór wypowiedzi – postawa społeczności żydowskiej. Jej przedstawiciele nie tylko zdecydowanie popierają Izrael w jego wojnie z państwami arabskimi, ale także – dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych – są gotowi jechać na Bliski Wschód i brać bezpośredni udział w walkach.

Powyższy schemat zawiaduje konstrukcją wszystkich raportów, nie pozostawiając złudzeń co do ich socjologicznej rzetelności. Sprawozdania są zresztą nie tylko tendencyjne, ale i zafałszowane: czy można bowiem poważnie potraktować informację, że „niektórzy rolnicy z powiatu opolskiego w dyskusjach między sobą są zaniepokojeni rozwojem sytuacji na Bliskim Wschodzie, widząc tam zarzewie wojny atomowej”<sup>27</sup>. O ile nie wydaje się nieprawdopodobne, „iż poważna część opinii publicznej w sposób prawie jednoznaczny potępia Izrael”, o tyle dalsza część tej informacji – „wyrażając jednocześnie pochlebne zdanie o narodach arabskich za ich wolę wspólnej walki przeciwko agresji żydowskiej” – jest już tylko hasłem propagandowym. Społeczeństwo opisane przez polskie służby specjalne składa się z ludzi, którzy zamiast rozmawiać ze sobą, publicznie recytują „Trybunę Ludu”. Dokładnie wedle tych samych założeń były sporządzane meldunki dla Wydziału Organizacyjnego KC, do których informacje zbierano kanałami partyjnymi, a nie przez inwigilację milicyjną.

Problem ten jest szerszy. Informacja o sytuacji wewnętrznej kraju w czerwcu 1967 r. sporządzona przez kierownictwo MSW dla najwyższych władz partyjnych na podstawie raportów cząstkowych i opatrzona klauzulą „tajne spec.[jalnego] znaczenia” zawiera takie zdanie: „szczególnie ostro potępiły agresora środowiska robotnicze. Wyraziło się to między innymi w masowym udziale w zebraniach i wiecach protestacyjnych organizowanych w zakładach pracy [...] oraz w licznych wypowiedziach obywateli, solidaryzujących się z państwami arabskimi”. Powyższy passus stanowi przykład schizofrenii pezetpeerowskiego establishmentu, który najpierw organizuje kampanię propagandową, zmuszając ludzi do manifestowania entuzjazmu dla poczynań partii, aby później z tajnych raportów policji politycznej dowiadywać się, że społeczeństwo przyjmuje jego rządy „z pełną aprobatą”. Zadaniem komunistycznego aparatu bezpieczeństwa było nie tylko wykrywanie i zwalczanie przeciwników ustroju, ale też dostarczanie sprawującym władzę (do których pracownicy aparatu sami należeli) środków do autolegitymizacji.

<sup>27</sup>AMSWiA, II/1976, k. 25, Depesza Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu z 6 czerwca 1967 r.

Funkcja ta była tym ważniejsza, że rządzący podświadomie wiedzieli, że nie są przez rządzonych akceptowani. Tę smutną dla władzy prawdę bezwiednie zdemaskowali w jednym przypadku sami funkcjonariusze resortu: „»Wolna Europa« – napisali – nie cofając się przed terrorem moralnym [...] publikuje na falach eteru nazwiska ludzi wypowiadających się z poparciem polityki partii”. Raporty o nastrojach społecznych – skonstruowane przez oficerów SB z jednoźródłowych donosów, propagandowej sztampy oraz charakterystycznych dla tej instytucji obsesji spiskowych – dostarczały władzy takich informacji, jakich oczekiwała i jakie pragnął jej zakomunikować aparat bezpieczeństwa: jest popierana przez robotników i zwalczana przez Żydów.

Nie można powiedzieć, że raporty SB jako źródło wiedzy o nastrojach społecznych są zupełnie bezwartościowe. Przypuszczalnie pewne odnotowane w nich zjawiska, notabene dotychczas umykające uwagi historyków, rzeczywiście miały miejsce; z uwagą należy odczytywać zwłaszcza te informacje, w fabrykowaniu których MSW nie powinno być zainteresowane. Jak wynika z dokumentów, w pierwszych dniach konfliktu w większości miast ludzie zaczęli wykupywać ze sklepów jedzenie i inne (nie nazwane) artykuły pierwszej potrzeby. W społeczeństwie kursowały plotki na temat możliwego wybuchu trzeciej wojny światowej, wycofywano pieniądze z banków. W podobny sposób zjawiska te były relacjonowane w meldunkach Wydziału Organizacyjnego, przy czym starano się też ocenić ich skalę: „Wiadomość o wybuchu konfliktu spowodowała w niektórych województwach wzmożone wykupywanie podstawowych artykułów spożywczych: cukru, mąki, ryżu, kasz i soli. W dniu wczorajszym wystąpiło to przede wszystkim w Warszawie, a także na niektórych terenach województwa warszawskiego (np. w Otwocku zabrakło towarów w sklepach), Białymstoku, niektórych rejonach województwa łódzkiego (Pabianice), Gdańsku i Rzeszowie nastąpił niewielki wzrost zakupów. [...] W innych województwach nie stwierdzono wzmożonej sprzedaży podstawowych artykułów spożywczych”<sup>28</sup>.

Podczas gdy MSW aż do końca czerwca nie zdecydowało się na żadne konkretne posunięcia i zajmowało wyłącznie analizowaniem i zestawianiem donosów, w wojsku wkrótce po wybuchu wojny sześciodniowej rozpętała się burza oskarżeń i degradacji. W armii już od początków lat sześćdziesiątych trwał proces usuwania ze stanowisk tych dowódców, których lojalności Moskwa nie była pewna – rozpuszczano przy tym plotki, że dymisjonowani generałowie są pochodzenia żydowskiego<sup>29</sup>. Środowisko to było też zapewne najsilniej zaangażowane emocjonalnie w konflikt bliskowschodni: zawodowi żołnierze solidaryzowali się ze stroną arabską, ponieważ walczyła ona tymi samymi czołgami i sa-

<sup>28</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII-5224, npag., Informacja nr 6/A/4317 z 6 czerwca 1967 r.

<sup>29</sup> M. Chęciński, „Ludowe Wojsko Polskie” przed i po marcu 1968, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 44, s. 14–31; por. też T. Pióro, *Czystki w Wojsku Polskim 1967–1968*, „Więź” 1998, nr 6, s. 152–171.

molotami<sup>30</sup>. Ponadto ewentualna eskalacja konfliktu mogła oznaczać bezpośrednie włączenie się Układu Warszawskiego do walk bliskowschodnich. W konsekwencji Izrael stawał się dla żołnierzy przeciwnikiem znacznie realniejszym niż dla reszty społeczeństwa, a uznający jego racje Żydzi polscy – zdrajcami, z którymi należy się rozprawić wedle kodeksu wojskowego. Armia zawsze traktuje porzucenie własnych szeregów jako zbrodnię najohydniejszą i najbardziej niebezpieczną, dlatego kolportowane przez MSW informacje o nielojalnej postawie mniejszości żydowskiej trafiły na wyjątkowo podatny grunt.

Ukrytych wrogów zaczęto szukać przede wszystkim we własnym otoczeniu – wśród kadry oficerskiej i w Sztabie Generalnym; przy tej okazji na pewno załatwiano wiele prywatnych porachunków i otwierano sobie drogę do upragnionego awansu. Podczas specjalnych zebrań podstawowych organizacji partyjnych i spotkań z prelegentami, objaśniającymi sytuację międzynarodową, w wielu garnizonach domagano się wyrzucenia z wojska osób o sympatiach proizraelskich.

Zapewne nieprzypadkowo najbardziej napięta sytuacja zapanowała w wojskach Obrony Powietrznej Kraju (WOPK): na Bliskim Wschodzie triumf odniosło właśnie lotnictwo izraelskie, w konfrontacji z którym sprzęt radziecki okazał się nieskuteczny. Polowanie na syjonistów szybko zaczęło się w WOPK przerażać w rewoltę; jak raportowali zbulwersowani dowódcy dochodziło do przypadków odmowy wykonywania rozkazu. Podczas niektórych zebrań partyjnych domagano się m. in. „zdjęcia marszałka Spychalskiego, sądenia go za złą gotowość bojową WP, zwłaszcza jednostek odpowiedzialnych za obronę powietrzną kraju”<sup>31</sup>. 4 lipca zebrała się POP sztabu WOPK – „Dyskusja na tym zebraniu koncentrowała się głównie wokół problemów agresji Izraela na kraje arabskie i wynikających z niej wniosków dla gotowości bojowej wojska i państwa [...] Sprawy te łączono z potrzebą dokonania gruntownej oceny ustawień kadrowych, głównie w odniesieniu do dowództwa WOPK, a przede wszystkim do dowódcy – gen. dyw. [Czesława] Mankiewicza, wobec którego – jak podkreślano – dostrzega się brak zaufania”<sup>32</sup>.

Już cztery dni później szef Głównego Zarządu Politycznego WP (GZP WP), gen. Józef Urbanowicz, na spotkaniu z 350 partyjnymi oficerami Wojsk Obrony

<sup>30</sup> Szef GZP wspominał w swoim raporcie dotyczącym nastrojów w wojsku „o rodzącej się wśród części żołnierzy pewnej nieufności do posiadanego sprzętu i uzbrojenia” – AMSWiA, II/1976, k. 112, GZP WP, b.d., Informacja o nastrojach wojska na tle sytuacji na Bliskim Wschodzie w dniu 17–18 czerwca 1967 r.

<sup>31</sup> Edward Jan Nalepa, *Wydarzenia 1967 roku w wojskach OPK*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1997, nr 1–2, s. 3–18.

<sup>32</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII-5294, k. 325, GZP WP, 17 lipca 1967 r., Notatka służbowa z przebiegu narady aktywu partyjnego Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, niektórych zebrań POP dowództwa WOPK poświęconych omówieniu wniosków wypływających z uchwał VIII Plenum KC PZPR oraz spotkania oficerów sztabu WOPK z szefem Głównego Zarządu Politycznego WP.

Powietrznej Kraju oznajmił, że gen. Mankiewicz podał się dymisji. Podczas zebrania padły najprawdopodobniej także nazwiska innych osób zwolnionych z armii; jak czytamy w raporcie przesłanym do KC: „poinformowano zebranych o wynikach dotychczas rozpatrzonych przez organizacje i instytucje partyjne Sił Zbrojnych spraw personalnych, związanych z zajęciem przez niektórych członków partii stanowiska odmiennego od linii partii wobec agresji izraelskiej”. Równocześnie gen. Urbanowicz starał się ostudzić emocję i pozbawić żołnierskie postulaty jawnie antysemickich akcentów: „Podkreślono niebezpieczeństwo nacjonalistycznego, a nie klasowego widzenia wielu spraw – zwłaszcza w odniesieniu do obywateli polskich pochodzenia żydowskiego”<sup>33</sup>.

Problemem władz wojskowych rychło stali się nie tyle ukryci w kraju widmowi syjoniści, ile ich całkiem realni demaskatorzy, zaczynający stawiać coraz bardziej śmiało i niewygodne dla partii żądania. 17 lipca, we wspomnianej informacji dla KC, Główny Zarząd Polityczny ostrzegwał przed „działalnością pewnych elementów, zmierzających do zwołania nadzwyczajnego Zjazdu Partii celem dokonania wyboru nowego składu Komitetu Centralnego i Biura Politycznego; dokonania zmian personalnych w Radzie Państwa i Rządzie PRL; usunięcia z kierowniczych stanowisk wszystkich obywateli polskich pochodzenia żydowskiego”<sup>34</sup>.

Jeden z poważniejszych przypadków takiej niesubordynacji przydarzył się już 10 czerwca w Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych podczas nieformalnie zwołanego zebrania POP. „Zebranie odbyło się bez wiedzy – donosi raport GZP – nadrzędnego organu partyjno-politycznego, jak również bez uprzedniego zatwierdzenia referatu. Zebranie, przy wyraźnej inspiracji niektórych członków partii, w tym również będących na stanowiskach dowódczych, w oparciu o prowokacyjną informację pod adresem Ministra Obrony Narodowej przybrało antypartyjny i antyśłużbowy charakter, sprzeczny z podstawami dyscypliny wojskowej. Zebranie podjęło rezolucję o wydzwieku antypartyjnym i antyrządowym, co wyraziło się w żądaniach: zwołania nadzwyczajnego Zjazdu Partii celem wybrania nowego Komitetu Centralnego a także dokonania zmian na niektórych stanowiskach w Radzie Państwa i Rządzie PRL. Po zebraniu zostały podjęte próby wyjścia z powyższymi żądaniem do zakładów pracy, Komitetu Dzielnicowego PZPR – Wola oraz do jednostek wojskowych”<sup>35</sup>.

Wojskowi dawali wyraz swojej nieufności wobec cywili, zwłaszcza tych sprawujących władzę w kraju. Mówili głośno to, co MSW na razie pisało w tajnych raportach. Gen. Urbanowicz informował, że „dochodzi do wypowiedzi domagających się usunięcia ze stanowisk państwowych i administracyjnych takich obywateli pochodzenia żydowskiego, których lojalność okazuje się być wątpliwa”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> *Ibidem*, k. 327.

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 328.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> AMSWiA, II/1976, k. 117.

Szef GZP dostrzegał też w garnizonowych dyskusjach „narastanie tendencji antysemickich.[...] Znajduje to m.in. wyraz – wyjaśniał – w występujących gdzieś niedzie pytańach-sugestiach [...] »Czy nie warto zrewidować obsady stanowisk w aparacie partyjnym, państwowym oraz w wojsku«<sup>37</sup>. Dla autora raportu było oczywiste, jaki jest – w czerwcu 1967 r. – jedyny możliwy podtekst propozycji, aby „zrewidować obsadę stanowisk”. Passus ten pokazuje, że obsesja antyżydowska i uwarunkowany nią sposób widzenia świata, w rzeczywistości były jeszcze powszechniejsze, niż wynika to ze źródeł.

Proces usuwania z armii osób pochodzenia żydowskiego rozpoczęto już na rok przed wybuchem czystki marcowej. Ze służby zostali też usunięci ci, którzy nazbyt otwarcie poglądy polityczne kojarzyli z pochodzeniem narodowym albo złamali tabu, doszukując się syjonistów wśród ścisłego kierownictwa partii. W listopadzie 1967 r. rozkazem ministra Mariana Spychalskiego powołano – „w celu zapewnienia właściwej realizacji przedsięwzięć zmierzających do dalszego polepszenia jakości kadry oficerskiej” – specjalną komisję, której przewodniczył szef Sztabu Generalnego, gen. Wojciech Jaruzelski<sup>38</sup>. 26 marca 1968 r. podczas odbywającej się w Komitecie Centralnym PZPR narady pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich, gen. Urbanowicz przedstawił następujące dane dotyczące zwolnień z wojska po wojnie sześciodniowej: „ukaraliśmy ponad stu oficerów [...] przeważnie w stopniu pułkownika [...] i generałów kilku [...] co jest charakterystyczne 3/4 to są wydalen i wykluczeni za postawy proizraelskie w wojsku i 1/4 za dogmatyczno-antysemickie”<sup>39</sup>.

Na tle mobilizacji, jaką przeciwko wewnętrznemu wrogowi podjęły MSW i MON, działalność struktur partyjnych przedstawia się dość blado. Co prawda, po zerwaniu przez PRL stosunków z Izraelem w fabrykach całego kraju obyły się wiece potępiające „agresora”, niewątpliwie zorganizowane przez lokalne komitety PZPR<sup>40</sup>, jednak rezolucje odczytywane podczas tych demonstracji nie

<sup>37</sup> AMSWiA, II/1976, k. 110.

<sup>38</sup> T. Pióro, *op. cit.*, s. 159.

<sup>39</sup> AAN, KC PZPR, 6136, k. 196, Stenogram narady I sekretarzy KW PZPR w KC PZPR w dniu 26 marca 1968 r.

<sup>40</sup> Mechanizm organizowania owych wieców raporty partyjne przedstawiały następująco: „W dniu 14 czerwca odbyło się w Komitecie Warszawskim zebranie członków KW, egzekutywy KD, sekretarzy KZ, pracowników aparatu partyjnego oraz kierownictw Stołecznej Rady Narodowej, WKZZ i organizacji młodzieżowych. I Sekretarz KW – tow. St. Kociółek omówił genezę i przebieg konfliktu, stanowisko Rządu PRL i polityczne reperkusje agresji Izraela w społeczeństwie Warszawy. Zwrócono uwagę na kierunki imperialistycznej propagandy oraz zadania organizacji partyjnych. Za główne aktualne zadanie, wynikające z uchwały VIII Plenum KC, uznano przeprowadzenie zebrań w organizacjach partyjnych, wyjaśniających istotę wydarzeń na Bliskim Wschodzie oraz wzmożenie aktywnej walki dywersyjną propagandą i próbami siania zamętu politycznego. Podstawę do przeprowadzenia zebrań stanowi wydana przez KW w dniu 16 czerwca broszura »Agresja Izraela na Bliskim Wschodzie«, zawierająca materiał przygotowany w oparciu o wystąpienie tow.

wspominały nic o zagrożeniu wewnętrznym. W tekstach prasowych i dokumentach partyjnych z tego okresu lojalność Żydów polskich nie jest jeszcze podawana w wątpliwość – ani w wymiarze propagandowym, ani administracyjnym kwestia ta nie istnieje.

Problem „żydowskich zdrajców” upublicznił 19 czerwca Władysław Gomułka, który podczas transmitowanego przez radio i telewizję przemówienia na VI Kongresie Związków Zawodowych przyrównał mniejszość żydowską do hitlerowskiej piątej kolumny. Mimo że, *passus* ten został później na wniosek członków Biura Politycznego usunięty z tekstu drukowanego i nigdy trafił do prasy, głęboko wrył się w świadomość setek tysięcy słuchaczy. Natychmiast stał się zwrotem chętnie używanym we wszelkiego rodzaju słownych napaściach na Żydów. Sformułowanie to podchwyciła także propaganda radziecka, która z aprobatą podkreślała jego polską proveniencję<sup>41</sup>. Jeszcze tego samego dnia Główny Zarząd Polityczny WP odnotował w raporcie: „żołnierze dają wyraz przekonaniu, że obywatele polscy pochodzenia żydowskiego, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w różnych dziedzinach naszego życia państwowego i gospodarczego, mogą okazać się w odpowiedniej chwili przysłowiową piątą kolumną”<sup>42</sup>. Zasadniczy etap czystki wojsku rozegrał się właśnie po przemówieniu „Wiesława”.

Gomułka jako pierwszy nadał konfliktowi bliskowschodniemu wymiar wewnętrzny; oznajmił, że Izrael ma w Polsce ukrytych sprzymierzeńców i sympatia dla Izraela jest równoznaczna ze zdradą Polski. „Władze państwowe – mówił pierwszy sekretarz – traktują jednakowo wszystkich obywateli Polski Ludowej, bez względu na ich narodowość. [...] Ale nie możemy pozostać obojętni wobec ludzi, którzy w obliczu zagrożenia pokoju światowego, a więc również bezpieczeństwa Polski i pokojowej pracy naszego narodu, opowiadają się za agresorem, za burzycielami pokoju i za imperializmem. Niech ci, którzy odczuwają, że słowa te są skierowane pod ich adresem – niezależnie od ich narodowości – wyciągną z nich właściwe dla siebie wnioski”<sup>43</sup>. W rzeczywistości za wyciąga-

---

S. Kociołka oraz dokumenty: »oświadczenie Rządu PRL z dnia 6 czerwca«, »oświadczenie KC partii komunistycznych i robotniczych oraz rządu siedmiu państw socjalistycznych z dnia 9 czerwca«, »oświadczenie Rządu PRL w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Izraelem«. Po naradach sekretarzy POP w KD rozpoczęły się zebrania podstawowych organizacji partyjnych. W warszawskich zakładach pracy i instytucjach odbywają się masówki, w toku których wyraźne jest poparcie dla stanowiska PRL w sprawie agresji Izraela na Bliskim Wschodzie. Potępiana jest agresywna, awanturnicza, imperialistyczna polityka Izraela, wymierzona przeciwko krajom arabskim”. AAN, KC PZPR, 237/VII-5224, npag., Informacja nr 22/A/4320 z 20 czerwca 1967 r.

<sup>41</sup> *The Antisemitism of Soviet and Polish Communism*, w: „Jews in Eastern Europe. A Periodical Survey of Events”, Vol. IV, No 1, January 1969, s. 8.

<sup>42</sup> AMSWiA, II/1976, k. 118, GZP WP, b. d., Informacja o nastrojach wojska na tle sytuacji na Bliskim Wschodzie w dniu 19 czerwca 1967 r.

<sup>43</sup> *Przemówienie Władysława Gomułki wygłoszone na VI Kongresie Związków Zawodowych*, „Trybuna Ludu” z 20 czerwca 1967 r.

nie wniosków wzięło się – w imieniu Żydów polskich – od dawna czekające na tę okazję MSW.

Sześć dni później Gomułka tłumaczył się na posiedzeniu Biura Politycznego z treści swojego wystąpienia; była to jednak wypowiedź ogólnikowa i wymijająca: „w związku z moim przemówieniem na Kongresie Związków Zawodowych. Początkowo nie było pewne, czy będę przemawiał na tym Kongresie. Nie mogłem skorzystać z otrzymanych projektów i w ciągu 3 dni sam pisałem to przemówienie. Nie było czasu, aby uzgodnić je z innymi członkami Biura (kilku z nich było zresztą nieobecnych w Warszawie), a skończyłem pracę nad tekstem późno w nocy, w dniu otwarcia Kongresu. W związku z sytuacją, jaka zaistniała w kraju w okresie agresji Izraela i niebezpiecznymi zjawiskami, których odgłosy docierały do nas, uważałem za słuszne, aby wystąpić przeciwko załączkowi V kolumny. Powstał bardzo istotny problem, nad którym nie możemy przejść do porządku dziennego. Są to sprawy, które dotyczą całego naszego państwa, naszego bytu i musi być jasność w tych sprawach. W stosunku do ludzi, którzy mają dwie dusze i dwie ojczyzny muszą być wyciągnięte wnioski. Nie były to niestety pojedyncze głosy. Nie stawiam tu żadnych konkretnych wniosków, ale przedstawiam problem, który powstał”<sup>44</sup>. Ostatnie zdanie dowodzi, że Gomułka nie miał właściwej żadnej koncepcji, co zrobić z rzuconym przez siebie hasłem „walki z V kolumną”.

Tak naprawdę nigdy nie dowiemy się, jakimi intencjami kierował się pierwszy sekretarz, przemawiając na Kongresie Związków Zawodowych; wiadomo jednak, jak odczytano jego słowa: wszyscy Żydzi są zakonspirowanymi wrogami. Dla części społeczeństwa było to antysemickie oszczerstwo, inni przyjęli przemówienie z entuzjazmem i satysfakcją. Faktem jest, że Gomułka wsparł swoim autorytetem te środowiska, które od dłuższego czasu były spragnione czystki w elitach władzy.

Pozostaje zagadką, czy antysyjonistyczna czystka i nagonka z lat 1967–1968 rzeczywiście rozgrywała się bez wiedzy i zgody pierwszego sekretarza. Teza, jakoby Gomułka nie był świadomy tego, co rozgrywało się w MSW latem 1967 r., wydaje się mało prawdopodobna. Z kolei brak sprzeciwu wobec tych poczynań można interpretować jako przyzwolenie dla prowadzonej przez SB ogólnokrajowej akcji spisywania Żydów. Na stanowisku Gomułki w jakiejś mierze mogły też zaważyć doświadczenia okresu stalinowskiego, kiedy wśród jego prześladowców nie brakowało ludzi pochodzenia żydowskiego. Jeszcze w 1948 r. pisał do Józefa Stalina: „Na podstawie szeregu spostrzeżeń mogę stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że część towarzyszy żydowskich nie czuje się związana z narodem polskim, w więc i z polską klasą robotniczą żadnymi niemi, względnie zajmuje sta-

<sup>44</sup> AAN, KC PZPR, V/84, k. 4–5, Notatka z wystąpienia tow. Gomułki na posiedzeniu Biura Politycznego w dn. 27 czerwca 1967 r.

nowisko, które można by określić mianem nihilizmu narodowego. Postawy takiej nie bierze się jednak pod uwagę przy doborze kandydatów na różne wysokie stanowiska<sup>45</sup>.

Jednocześnie w przemówieniach, notatkach i zaprotokołowanych wypowiedziach Gomułki próżno by szukać jakichkolwiek akcentów antysemickich, niewiele też wskazuje, aby „Wiesław” naprawdę wierzył w istnienie syjonistycznego spisku w takim kształcie, w jakim opisywały go raporty MSW. Oburzali go rozwydrzeni studenci („mamy bardzo dużo młodzieży [...] na tych wyższych uczelniach [...] która nigdy nie splamiła swoich rąk pracą [...] nawet w domu łóżeczka się nieraz nie zaściele”<sup>46</sup>), nie ufał inteligencji, godzinami mógł piętnować „rewizjonistów” (czyli działaczy partyjnych, wzywających do zliberalizowania sytuacji w kraju), ale o „zagrożeniu syjonistycznym” mówił bardzo niechętnie. Wszystko wskazuje na to, że w tej nowej sytuacji czuł się zagubiony: nawet jego słynne przemówienie w Sali Kongresowej było raczej rozpaczliwą – zagłuszaną okrzykami: „Wiesław śmieiej” – próbą zracjonalizowania rozgrywających się wokół wypadków; zamaskowania (także przed samym sobą) wzbierającej fali nacjonalizmu za pomocą marksistowskich frazesów. Zapewne za wszelką cenę starał się przy tym zachować popularności wśród partyjnych „dołów” – w końcu jednak wymykająca się spod kontroli sytuacja zmusiła go do odwołania własnych słów wygłoszonych przed rokiem. „Skąd niebezpieczeństwo grozi socjalizmowi?” – pytał retorycznie, udzielając ostrej reprimendy marcowym publicystom pod koniec czerwca 1968 r. – „Od syjonistów? Trzeba być ślepym, w ogóle nie mieć żadnego poczucia klasowego”<sup>47</sup>.

Dlaczego zatem w 1967 r. pierwszy sekretarz zwrócił się nagle przeciwko Żydom polskim i użył przy tym tak brutalnej paraboli, jak sformułowanie o piątej kolumnie? Najbliżsi współpracownicy Gomułki wspominają go jako człowieka gwałtownego, niechętnie słuchającego rad i w kwestiach politycznych skłonного do improwizacji; przyznają że „gdy nie potrafił zapanować nad nerwami, nie dobierał delikatnych słów”<sup>48</sup>. Wiadomo, że czerwcowego wystąpienia „Wiesław” nie skonsultował z Biurem Politycznym; napisał je sam i w tajemnicy. O kształcie przemówienia z 19 czerwca prawdopodobnie zdecydowała nie strategia politycz-

<sup>45</sup> *Wastocznaja Jewropa w dokumentach rossijskich archiwow 1944–1953*, Moskwa i Nowosybirsk, t. 1 (1944–48), s. 937.

<sup>46</sup> AAN, KC PZPR, 6137, k. 86, Stenogram z narady dziennikarzy w KC PZPR 5 kwietnia 1968 r.

<sup>47</sup> AAN, KC PZPR, 237/V-904, k. 62, Przemówienie tow. Władysława Gomułki na posiedzeniu Komisji Zjazdowej w dniu 24 czerwca 1968 r. Szerzej o „wyhamowywaniu” Marca zob. P. Osęka, *Komitet Centralny PZPR wobec „marca” w: Marzec 1968 trzydzieści lat później. Materiały z sesji naukowej w Uniwersytecie Warszawski*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998.

<sup>48</sup> *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, red. B. Syzdek, Lublin 1989, s. 285; por. także A. Werblan, *Władysław Gomułka Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 621.

na, lecz zapal krasomówczy. Zagrożenia żydowskiego pierwszy sekretarz nie wymyślił jednak sam. Ktoś musiał mu ten wątek podsunąć; coś musiało sprawić, że Gomułka potraktował całą sprawę tak emocjonalnie.

Prawdopodobnie informacje o nastrojach społecznych MSW zaczęło nadsyłać do KC dopiero w połowie lipca, przed 19 czerwca proizraelska postawa niektórych obywateli była omawiana jedynie w cząstkowych raportach komend wojewódzkich, których funkcjonariusze partyjni prawie na pewno nie czytali. Zachowało się tylko jedno sprawozdanie sprzed VI Kongresu Związków Zawodowych: jest nim sporządzona 9 czerwca przez Henryka Piętka *Notatka dotycząca zebrania w studenckim Klubie „Babel” przy TSKŻ*. Omawia ona wydarzenia sprzed dwóch dni, kiedy to redaktor naczelny „Polityki”, Mieczysław Rakowski, wygłosił w Klubie prelekcję (od dawna zaplanowaną) na temat sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym. Przebieg spotkania dyrektor III Departamentu przedstawił w tonie alarmistycznym: „Normalnie spotkania takie organizowane są w każdą środę tygodnia i przybywa na nie około 30–40 zainteresowanej młodzieży. W dniu 7 czerwca na prelekcji zgromadziło się około 200 osób. [...] Nastrój zebranych był wyjątkowo radosny z uwagi na militarne zwycięstwa wojsk Izraela”. W raporcie są także obszernie zacytowane najbardziej bulwersujące fragmenty dyskusji – i tak np. „redaktor »Naszego Głosu« Natan Tenebaum powiedział, iż sposób podawania wiadomości przypomina Monachium z 1937 i prasę goebbelsowską. »Życie Warszawy« porównał z przedwojennym organem NSDAP »Beobachter«; ponadto wznoszono okrzyki na sali: »wypuście nas, a zobaczycie jak walczymy«<sup>49</sup>.

W wymienionym raporcie po raz pierwszy pojawiła się sugestia, że zdrada interesów PRL przez Żydów polskich nie jest funkcją indywidualnych sympatii dla Izraela, ale wynikiem spisku. Na wstępie dokumentu zaznaczono, że przebieg spotkania został dokładnie wyreżyserowany: „osoby zabierające głos w dyskusji wygłaszały »deklaracje« z góry przygotowane”. Streszczenia niektórych wypowiedzi Piętek opatrywał również informacją, że „taki a taki” „czytał z kartki”. Wszystko to nakazuje doszukiwać się jakiegoś ośrodka kierowniczego – ani w tym ani w następnych raportach SB nie precyzowano jeszcze, z jakich ludzi miałyby się on składać i komu wydawałby on polecenia, w umyśle partyjnego odbiorcy zaszczerpia ono jednak przekonanie, że dotychczas ujawnieni syjoniści to tylko wierzchołek góry lodowej.

<sup>49</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII-5296, k. 246–248, Notatka. Dotyczy: zebrania w studenckim klubie „Babel” przy TSKŻ, MSW, 9 czerwca 1967 r. Jerzy Eisler, powołując się na wspomnienia świadków, zupełnie inaczej opisuje przebieg i atmosferę zebrania: „Było to bardzo dramatyczne spotkanie, na które przyszło wyjątkowo mało młodzieży; dominowali starzy Żydzi, którzy z wielką trwogą mówili o swoich bliskich żyjących w Izraelu [...] będący na tym spotkaniu [Henryk] Szlajfer wspominał po latach, że Rakowski usiłował opanować niemal histeryczne nastroje, jakie zapanowały wśród wielu obecnych”. J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 130.

Dokumenty MSW wspominają o istnieniu notatki sporządzonej przez Wydział Administracyjny KC oraz Departament Społeczno-Administracyjny MSW i przedstawionej 14 czerwca kierownictwu partyjnemu. Miałyby ona dotyczyć „sytuacji w środowisku Zarządu Głównego TSKŻ i redakcji »Folks Sztyme«”<sup>50</sup> – niestety, nie udało się nam odnaleźć tego dokumentu. Ani w aktach KC, ani MSW nie zachowały się ślady innych meldunków, które w czerwcu mogłyby napływać do Gomułki lub ludzi z jego najbliższego otoczenia. Niewykluczone jednak, że wiadomości przekazywano też ustnie. Moczar miał – według Paula Lendvaia – systematycznie informować pierwszego sekretarza o rozwoju sytuacji wewnętrznej i nastrojach społecznych. Rzekomo wręczył mu też osobiście listę 94 Żydów, którzy chcieli wyjechać na Bliski Wschód, aby wziąć udział w wojnie z Arabami; spowodował też dymisję gen. Mankiewicza, donosząc że jego żona, redaktorka tygodnika „Przyjaciółka”, w dniu zakończenia wojny sześciodniowej wraz z koleżankami fetowała sukcesy armii izraelskiej (w rzeczywistości obchodzono urodziny). Na skutek intrygi Mankiewicz już po dwóch dniach od przyjęcia miał zostać zdymisjonowany<sup>51</sup>. Jednak informacje Lendvaia są pod wieloma względami wątpliwe lub nieścisłe. W dokumentach SB figurują dokładne dane dotyczące liczby polskich ochotników zgłaszających się do armii izraelskiej, ale ani nie razu nie wymieniono liczby 94; wiadomo też, że Marian Spychalski decyzję o usunięciu Mankiewicza ze służby czynnej podjął dopiero 7 lipca.

Sprawa przyjęcia w redakcji „Przyjaciółki” była chyba istotnie znana Gomułce już po 48 godzinach od tego wydarzenia. 12 czerwca na spotkaniu z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich piętnował „urządzenie libacji w niektórych instytucjach z okazji zwycięstwa Izraela”. Po raz pierwszy wspominał też, że w zaistniałej sytuacji międzynarodowej Polska może być zagrożona nie tylko z zewnątrz, ale i od środka. „W wielu naszych ogniwach zjawiają się niebezpieczne objawy liberalizacji – ostrzegam – ujawniło się to również w czasie wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Nie można tolerować podobnych postaw antypartyjnych i sprzecznych z naszą polityką”<sup>52</sup>.

Pogląd „Wiesława” na kwestię mniejszości żydowskiej w jakimś stopniu ukształtowała trwająca od 9 do 10 czerwca wizyta w Moskwie. Podczas pospiesznie zwołanego spotkania Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego kierownictwo KPZR zapoznało szefów bratnich partii z sytuacją na Bliskim Wschodzie i – wedle wszelkiego prawdopodobieństwa – przekazało

<sup>50</sup> AMSWiA, II/101, k. 197, Ocena sytuacji w Polsce w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie. Materiał na Kolegium do spraw operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Henryk Piętek, czerwiec 1967 r.

<sup>51</sup> P. Lendvai, *Anti-Semitism in Eastern Europe*, London 1971, s. 146.

<sup>52</sup> AAN, KC PZPR, 237/V-706, O sytuacji na Bliskim Wschodzie. Na podstawie wystąpienia tow. Gomułki na spotkaniu Sekretariatu KC z I sekretarzami KW i kierownikami wydziałów KC w dn. 12 czerwca 1967 r.

im instrukcje dotyczące nowego kursu polityki zagranicznej. Atmosfera spotkania musiała być bardzo podminowana – Leonid Breżniew dwa tygodnie później podczas XX Plenum KPZR tak relacjonował członkom KC nastroje panujące na Kremlu po wybuchu wojny sześciodniowej: „Muszę Wam powiedzieć, towarzysze, że Biuro Polityczne w ciągu tych dni pracowało okrągłą dobę.[...] Siły zbrojne ZRA, Syrii, Algierii i Iraku praktycznie w stu procentach zostały wyposażone we współczesną technikę wojskową naszej produkcji oraz w technikę innych państw socjalistycznych. [...] Po otrzymaniu z Kairu tego zatrważającego doniesienia, odzwierciedlającego dramatyczną sytuację na froncie egipsko-izraelskim, my, członkowie Biura Politycznego, zebraliśmy się o godz. pierwszej w nocy. Przeanalizowaliśmy możliwe warianty pomocy ponoszącym klęskę wojskom ZRA. Nie można było nawet myśleć o tym, aby w ciągu kilku godzin, jakie pozostały, możliwe było przerzucenie w jakichś znacznych ilościach sprzętu wojskowego, czołgów i lotnictwa i umocnić w ten sposób rozpadający się faktycznie front egipski, powstrzymać natarcie wojsk izraelskich w kierunku Kanału Sueskiego i zapewnić tym samym ochronę powietrzną stolicy i innych miast ZRA. Nie można było przy tym nie uwzględnić faktu, że dowództwo egipskie przestało faktycznie dowodzić wojskami, które znajdowały się w stanie chaosu i zamieszania. Wiele lotnisk, na których mogłyby wylądować nasze samoloty, zostało zniszczonych. [...] 8 czerwca, uwzględniając zaistniałą sytuację, przywódcy partii i rządów europejskich krajów socjalistycznych uzgodnili, że zbiorą się niezwłocznie i przedyskutują wspólnie środki, które należy podjąć w aktualnych warunkach. Wszystko to odbywało się, towarzysze, bardzo szybko, decyzje podejmowano w drodze osobistych rozmów telefonicznych z sekretarzami Komitetów Centralnych partii i szefami rządów”<sup>53</sup>.

Natychmiast po powrocie Gomułki odbyło się posiedzenie Biura Politycznego. Podczas narady „towarzysz Gomułka poinformował [...] o spotkaniu w Moskwie, na którym rozpatrzono sprawę sytuacji na Bliskim Wschodzie. [...] Postanowiono: wyrażając nasze poparcie dla walki krajów arabskich udzielić im dalszej pomocy wojskowej [...] Zerwać stosunki dyplomatyczne z Izraelem”<sup>54</sup>. Trzeba przyznać, że zajmujący stronę maszynopisu dokument nie wnosi wiele do sprawy; w każdym razie nie wynika z niego, aby kwestia wpływu wojny sześciodniowej na sytuację wewnątrz kraju była w jakikolwiek sposób dyskutowana, lub by wcześniej poruszano ją w Moskwie. Zresztą hipoteza jakoby Breżniew zażądał od przywódców państw satelickich rozpoczęcia walki z syjonistami na terenie własnych krajów jest mało prawdopodobna również dlatego, że w samym ZSRR

<sup>53</sup> AAN, KC PZPR, 2632, k. 365, 371, 373, 377, „O polityce Związku Radzieckiego w związku z agresją Izraela na Bliskim Wschodzie”. Referat tow. L. I. Breżniewa na Plenum KC KPZR w czerwcu 1967 r.

<sup>54</sup> AAN, KC PZPR, 2863, k. 46, Protokół nr 39 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 10 czerwca 1967 r.

podobną do polskiej kampanię antysemitką podjęto dopiero w początkach lat siedemdziesiątych.

28 czerwca, dziewięć dni po przemówieniu Gomułki, do czynnej walki z syjonizmem przystąpiło MSW. Na posiedzeniu Kolegium do Spraw Operacyjnych, poświęconym „ocenie sytuacji w kraju w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie”, dokonano ostatecznego rozpoznania przeciwnika i zdecydowano, jakimi środkami należy się z nim rozprawić. W porównaniu z kwietniowymi obserwacjami resortu, dotyczącymi środowiska mniejszości narodowych, definicję wroga znacznie rozszerzono. Zaczęto go też oskarżać o znacznie poważniejsze przestępstwa. Ton wypowiedzi upodobił owe zebranie do rady wojennej: oto żydowski Hannibal stanął u bram polskiego socjalizmu, trzeba więc działać w sposób odpowiedni do skali zagrożenia.

Zarówno dyskusja podczas Kolegium, jak i stanowiący podstawę do niej raport specjalny Henryka Piętka oraz liczne sprawozdania wyprodukowane w lipcu przez resort – były różnie poukładanymi wariantami tego samego tekstu. Wyłania się z niego logiczny i spójny obraz wroga, w którym pozycję centralną zajmuje konstatacja, „że środowiska żydowskie niemal jednolicie zajmują postawę proizraelską”<sup>55</sup>. Mówi się też o „jedności Żydów w Polsce, która może wpłynąć w znacznym stopniu na kształtowanie opinii o konflikcie”<sup>56</sup>. Zjawisko to nie ma w sobie nic ze spontaniczności – wszystko zostało zaplanowane już wcześniej: „w okresie poprzedzającym wybuch wojny sześciodniowej działania ośrodków syjonistycznych i prowadzone przez nie długofalowe prace były [...] odpowiednio zorganizowane i zsynchronizowane. Działania militarne poprzedziły szeroko zakrojone przygotowania propagandowe, celem skonsolidowania wszystkich Żydów wokół sprawy Izraela”<sup>57</sup>. Realizowano tym samym postulat Światowego Kongresu Żydów, „że każdy Żyd w diasporze powinien służyć interesom Izraela”<sup>58</sup>.

Zaskakujące, że pracownicy III Departamentu sami dezawuowali te złowieszcze prognozy; kreślili scenariusz wielkiej dywersji zagrażającej stabilności państwa, a jednocześnie precyzowali, „że w okresie od 5 do 23 czerwca 1967 roku ujawniło swą negatywną postawę wobec stanowiska Partii i Rządu w sprawie agresji izraelskiej – 565 osób, w tym Żydów 491”<sup>59</sup>. A zatem zaledwie co sześć-

<sup>55</sup> AMSWiA, II/50, k. 245, Informacja o działalności stowarzyszeń narodowościowych, Departament Społeczno-Administracyjny MSW, marzec 1967 r.

<sup>56</sup> AMSWiA, II/1976, k. 38, Informacja za okres od 5 czerwca do 12 lipca 1967 roku (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Kazimierz Światała, lipiec 1967 r.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 43.

<sup>58</sup> AMSWiA, II/50, k. 244, Informacja o działalności stowarzyszeń narodowościowych, Departament Społeczno-Administracyjny MSW, marzec 1967 r.

<sup>59</sup> AMSWiA, II/101, k. 207, Ocena sytuacji w Polsce w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie. Materiał na Kolegium do spraw operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Henryk Piętek, czerwiec 1967 r.

dziesiąty Żyd okazał się syjonistą. W świetle raportów Żydzi polscy nie ograniczali się jedynie do werbalnego popierania Izraela; SB bacznie rejestrowała wszystkie składane w ambasadzie tego kraju wizyty i nadsyłane listy. Jednak uzyskane tą drogą liczby również trudno uznać za szokujące: „W okresie konfliktu i w okresie poprzedzającym udało nam się ustalić szereg osób [...] oferujących swą pomoc włącznie z ewentualnym ochotniczym zaciągiem do armii izraelskiej – mówił szef kontrwywiadu, Mikołaj Krupski – ujawniliśmy [...] 171 osób, których postawa nie była lojalna wobec PRL”<sup>60</sup>.

Żydów pracujących w różnych instytucjach MSW liczyło bardzo skrupulatnie, a wprowadzając te dane do tajnych wykazów niekiedy rezygnowało nawet z asygnacyjnych zwrotów w rodzaju: „osoby pochodzenia żydowskiego”. I tak syjoniści potrafili „zapewnić poparcie dla Izraela większości partii socjalistycznych i organizacji związanych z socjalistami [...] w krajach Europy Zachodniej. Wynikało to w dużej mierze z faktu, że w kierownictwie tych organizacji znajdują się Żydzi”<sup>61</sup>. Związek między dziedziczoną po rodzicach przynależnością narodową, a postawą polityczną był dla analityków SB tak oczywisty, że zdarzało im się na podstawie drugiego z tych elementów wnioskować o pierwszym – w raportach zamieszczali wtedy zdania w rodzaju: „proizraelskie sympatie [wykazywali] niektórzy świeccy działacze katolicy pochodzenia żydowskiego (Stomma, Zawieyski, Mazowiecki, Frankowski, Turowicz i Kisielewski)”<sup>62</sup>. Antropologiczna pasja i sumienność policyjnych agentów budzić musi zdumienie – w jaki sposób i odwołując się do jakich kryteriów kontrwywiad zdołał ustalić, „że w Ambasadzie USA jest 12 pracowników narodowości żydowskiej”<sup>63</sup>.

Wiosną 1967 r. resort, dostrzegłszy w środowisku żydowskim istnienie ludzi o poglądach syjonistycznych, nie ukrywał, że problem ów ma znaczenie raczej marginalne – dotyczy wyłącznie działaczy TSKŻ: ludzi starszych i raczej nie

<sup>60</sup> AMSWiA, II/101, k. 176–177, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r. W raporcie przeznaczonym dla kierownictwa partyjnego, Kazimierz Świłała pisze „o ponad 1000 przypadków [...] korespondencji wychodzącej z Polski do Izraela [w której] osoby narodowości żydowskiej składały gratulacje z powodu odniesionych sukcesów i zapewniały o poparciu Żydów polskich dla polityki Izraela” – AMSWiA, II/1976, k. 33. Informacja za okres od 5 czerwca do 12 lipca 1967 roku (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Kazimierz Świłała, lipiec 1967 r. Dane te nie zostały jednak umieszczone w przygotowanych przez III Departament materiałach na Kolegium MSW z 28 czerwca, co stawia pod znakiem zapytania o ich autentyczność.

<sup>61</sup> AMSWiA, II/1976, k. 87, Notatka [o sytuacji w kraju], bez podpisu, 1 lipca 1967 r.

<sup>62</sup> AMSWiA, II/1976, k. 31, Informacja za okres od 5 czerwca do 12 lipca 1967 roku (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Kazimierz Świłała, lipiec 1967 r.

<sup>63</sup> AMSWiA, II/101, k. 176, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

posiadających władzy. Zjawiska tego, podobnie jak żadnej opozycji w państwie komunistycznym, nie można było tolerować, nikt jednak nie sugerował, aby stwarzało ono dla państwa poważniejsze niebezpieczeństwo. W czerwcu ta ocena zagrożenia diametralnie się zmieniła. „Obecnie ujawnił się w ostrej formie przeciwnik bardzo mocno wspierany na arenie międzynarodowej przez USA i RFN – zagaił posiedzenie czerwcowego Kolegium Mieczysław Moczar – przeciwnik b. trudny, o dużych wpływach, który będzie chciał szerzyć swoje hasła”. „Szczegółnej wymowy nabiera fakt – raportował kierownictwu PZPR wiceminister Franciszek Szlachcic – ujawnienia proizraelskiej postawy wśród obywateli polskich pochodzenia żydowskiego zajmujących odpowiedzialne stanowiska m.in. w prasie, radio, telewizji, instytucjach naukowych, administracyjnych i gospodarczych, a w tym Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w centralach handlu zagranicznego”<sup>64</sup>. Część tych oskarżeń miała formę ogólnikową, lecz niektóre precyzowano, podając personalia. Istniała lista 41 pracowników MSZ, których usunięcia z przyczyn narodowościowych domagało się (ze skutkiem pozytywnym) kierownictwo wywiadu<sup>65</sup>; piętnowano także – choć bez podawania szczegółów – „fakty pozostawiania pewnych osób na eksponowanych stanowiskach w kraju, wówczas gdy ich najbliżsi krewni po wyemigrowaniu z Polski do Izraela – zajmują tam odpowiedzialne stanowiska w służbie państwowej”<sup>66</sup>.

Na Rakowieckiej dokonano niebywałego odkrycia, że syjonistami są nie tylko ludzie deklarujący swoją solidarność z Izraelem, ale także ci, którzy głoszą poglądy zupełnie przeciwne. Najdobitniej sformułował to Moczar: „W tej sytuacji [przeciwnik] może udawać sojusznika, a robić swoje, może oficjalnie wypowiadać, że zgadza się z tow. Wiesławem, a nieoficjalnie przeciwdziałać w chytry sposób. Wielu naszych przeciwników trzeba będzie umieć odróżnić”<sup>67</sup>. Sytuację taką przedstawił w swoim raporcie wiceminister Kazimierz Światała: „w proizraelskich kołach na terenie Warszawy głoszone są opinie, aby unikać angażowania się w publicznych wypowiedziach i nie ujawniać swych rzeczywistych poglądów”<sup>68</sup>. Choć propaganda – w ślad za Gomułką – podkreślała, że nikogo w PRL nie dyskryminuje się ze względu na narodowość, pracownicy MSW stworzyli sytuację, w której jedynym możliwym kryterium pozwalającym odróżnić wroga od przyjaciela stały się nie poglądy lecz pochodzenie.

<sup>64</sup> AMSWiA, II/1976, k. 35, Informacja za okres od 5 czerwca do 12 lipca 1967 roku (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Kazimierz Światała, lipiec 1967 r.

<sup>65</sup> AMSWiA, II/101, k. 180, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>66</sup> *Ibidem*, k. 46.

<sup>67</sup> AMSWiA, II/101, k. 169, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>68</sup> AMSWiA, II/1976, k. 38, Informacja za okres od 5 czerwca do 12 lipca 1967 roku (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Kazimierz Światała, lipiec 1967 r.

Wybuch wojny bliskowschodniej i jego szerokie reperkusje międzynarodowe stały się dla resortu paradoksalnie powodem do triumfu. Funkcjonariusze SB poczuli się nareszcie potrzebni i docenieni, niemałej satysfakcji dostarczała im też możliwość wypomnienia władzom partyjnym dotychczasowej niefrasobliwości. „Po wojnie nie dostrzegano u nas niebezpieczeństwa V kolumny syjonistycznej – utyskiwał wiceminister Mieczysław Milewski – MSW było w posiadaniu informacji o przygotowaniach Izraela do agresji, jednak nie zostały one dostatecznie poważnie potraktowane”<sup>69</sup>.

Podczas posiedzenia Kolegium dokonano nie tylko podsumowania sytuacji, ale także próbowano opracować plan przeciwdziałania zagrożeniu. Wydawać by się mogło, że narada powinna dotyczyć przede wszystkim właśnie tej drugiej kwestii – o dziwo tak się nie stało. Sprawie działań, jakie należy przedsięwziąć, poświęcono względnie niedużo miejsca; wnioski te miały przy tym charakter dość ogólnikowy. Dyskutanci podkreślali, że koniecznie trzeba „wzmocnić istniejące ogniwa przez dodanie do ich dyspozycji więcej ludzi i środków” lub prosili „Kierownictwo o spowodowanie, aby obecne nasze wnioski były realizowane”. Proponowano też „wzmocnić kadrę pracującą na odcinku [organizacji żydowskich] oraz lepiej ją przygotować”. Jediną konkretną decyzją, jaką zdołano podjąć, było zlecenie Szlachcicowi, aby przedstawił władzom partyjnym „poszerzoną całościową informację”. Poza tym dostrzeżono konieczność „przeanalizowania przez Biuro »T« systemu zabezpieczenia operacyjno-technicznego łączności telefonicznej z krajami kapitalistycznymi” i spowodowania, aby „przekazane przez Dep. I informacje o międzynarodowym syjonizmie zostały wykorzystane w prasie i propagandzie”<sup>70</sup>.

Odnosi się wrażenie, że posiedzenie Kolegium tak naprawdę stanowiło swobodną defiladę, podczas której kierownictwo resortu szacowało własne siły i ustalało strategię polityczną. Prawdziwym celem nagonki antysyjonistycznej nie było przecież TSKŻ, ale tysiące znanych i wpływowych osób uważanych przez MSW za Żydów. Wbrew temu, co napisano w protokole, narada tylko w małym stopniu dotyczyła spraw operacyjnych. Choć żaden z jej uczestników nie powiedział tego wprost, przede wszystkim zastanawiano się, czy – biorąc pod uwagę skalę zagrożenia i bierność partii – resort nie powinien jednostronnie rozszerzyć swoich uprawnień. Przykładem takich zamiarów może być wypowiedź wiceministra Milewskiego, który proponował „wydanie [przez Kierownictwo MSW] dyspozycji, aby blokowani przez nas ludzie – nie mogący wyjechać za granicę na placówki na stałe – nie byli wysyłani na placówki okresowo”<sup>71</sup>.

Przysłuchujący się naradzie z ramienia KC kierownik Wydziału Administracyjnego, Kazimierz Witaszewski, nie ustosunkował się do tych pomysłów i nie

<sup>69</sup> AMSWiA, II/101, k. 179, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 181, 188.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 181.

komentował atmosfery spotkania. Sam wypowiedział się nieco enigmatycznie: „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Sytuację [...] myśmy znali, ale nie sądziliśmy, że jest ona aż tak ostra. [...] Uważam, że po 23 latach władzy ludowej już czas rozwiązać i te drażliwe problemy”; ale zasadniczo poparł ideę czystki: „Nie można tego mówić o wszystkich Żydach, ale jest część taka, że jeżeli go zdjąć z urzędu, to przestaje być komunistą i jedzie do Izraela. [...] Przy okazji ostatnich wydarzeń tow. tow. ujawnili szereg osób, które odkryły swoje prawdziwe oblicze. Ludzie ci nie powinni zginąć z naszego pola widzenia. Partia nasza oczyści się z elementu przypadkowego i niepożądanego”<sup>72</sup>.

Wszelkim pomysłem prowadzenia przez MSW samodzielnej polityki organizowania czystki „na własną rękę” zdecydowanie sprzeciwił się Mieczysław Moczar. „Jeżeli tow. Wiesław powiedział, że trzeba zdjąć niektórych ludzi – mówił podsumowując dyskusję – to będziemy to robić rozsądnie, odpowiedzialnie lecz konsekwentnie. Wszelkie gwałty w polityce przynoszą jedynie szkodę. [...] Forma jak również i treść niektórych wypowiedzi miała trochę inny charakter. W sprawie kto w MSZ i na jaką ma jechać placówkę – decyduje Kierownictwo Partyjne. Naszym obowiązkiem jest zebranie i przedstawienie odpowiedniej ilości informacji o tych ludziach. Nie trzeba zapominać, że zbieramy informacje dla potrzeb Partii, która je wykorzystuje według własnego uznania”<sup>73</sup>.

Minister nie negował wcale konieczności zwalczania opozycji proizraelskiej; przeciwnie – z naciskiem zapowiedział, że wobec syjonistów MSW będzie jeszcze surowsze i bardziej nieustępliwe niż dotychczas: „Weszliśmy obecnie w nowy okres i na niektóre sprawy będzie nowe spojrzenie. Konieczne jest gruntowne rozpoznanie niektórych dziedzin w naszej administracji i gospodarce. Trzeba wiedzieć kto tkwi w takich dziedzinach [...] będziemy przypominać, a jeśli to nie pomoże – żądać. Niech towarzysze głęboko rozpoznają te ogniwa, które dziś dla nas przedstawiają potrzebę jakiegoś głębszego spojrzenia i przedstawia wnioski”. Sprawę, jak można przypuszczać najistotniejszą, szef resortu zostawił na sam koniec: „występują [...] tu i ówdzie namiętności, które należy wygaszać, mówi się np. – oświadczył – że teraz coś będzie, tzn. że nastąpią pewne uporządkowania personalne. Należy przekonać towarzyszy, pracowników MSW, że ich praca nie może iść na marne, że się przyda jeśli nie dziś to na jutro”<sup>74</sup>. Moczar zachował się w tym momencie jak przystało na charyzmatycznego dowódcę partyzackiego: przemawiając do swoich ludzi, karmił nieposłusznych, uspokajał niecierpliwych i zagrzewał wątpiących. Przekonywał, że atak na syjonistów z pewnością już niedługo – choć jeszcze nie w tym momencie – zostanie rozpoczęty. Tymczasem nakazywał czekać w pogotowiu.

<sup>72</sup> *Ibidem*, k. 185–186.

<sup>73</sup> *Ibidem*, k. 189–190.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

Choć jedyna czystka, jaka nastąpiła w 1967 r., dotknęła wojsko, jednak jeszcze kilka innych instytucji było wtedy zagrożonych podobnym losem. W największym niebezpieczeństwie znalazło się Państwowe Wydawnictwo Naukowe, które na przełomie lata i jesieni stało się przedmiotem brutalnego dochodzenia partyjnego. Cała sprawa wiązała się z hasłem *obozy koncentracyjne hitlerowskie* w ósmym tomie *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* (WEP), wydawanej przez PWN. Już w początkach czerwca do redakcji docierały sygnały ze ZBOWiD-u – organizacji bliskiej „partyzantom” zarówno ze względów ideowych (wspólne uwielbienie dla tradycji militarnych), jak i personalnych (przewodniczącym Zarządu Głównego był Moczar) – że w tekście hasła sponiewierano narodową martyrologię. Wszystkie zarzuty sprowadzały się właściwie do jednego: redaktorów oskarżano, że podali liczbę uśmierconych w Oświęcimiu Żydów, nie przedstawiając danych o zmarłych w tym obozie Polakach.

17 lipca sprawą zajęło się MSW, które wystosowało do KC „Informację w sprawie błędów w WEP”. W piśmie zwrócono uwagę, że „treść hasła zbieżna jest z propagandowymi wywodami ugrupowań syjonistycznych oraz zachodnioniemieckich nacjonalistów”<sup>75</sup>. Resort wysunął też zarzuty pod adresem dotychczasowej historiografii, która preferowała badanie zbrodni dokonywanych na obywatelach polskich pochodzenia żydowskiego<sup>76</sup>. Komitet Centralny powołał specjalną komisję do zbadania całej sprawy – wkrótce zaczęła ona przesłuchiwać odpowiedzialnych za pracę nad *Encyklopedią* pracowników PWN. Tymczasem do nieformalnego aktu oskarżenia MSW (tym razem działając jako grupa partyjna V Departamentu MSZ) dopisało kolejne zarzuty, podkreślając, że w wielu hasłach autorzy dali dowody nadmiernego przywiązania do kultury i historii żydowskiej, pomijając cierpienia narodu polskiego podczas II wojny światowej<sup>77</sup>.

*Encyklopedia* była tylko pretekstem: część kierownictwa MSW chciała przejąć kontrolę nad prestiżowym wydawnictwem, uważanym za prozachodnie i liberalne, zamierzano też uderzyć w pracujące tu obecnie, a niegdyś wpływowe oso-

<sup>75</sup> AAN, KC PZPR, 237/XVI-413, k. 13, Informacja w sprawie błędów w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej” w haśle: „Obozy koncentracyjne hitlerowskie”, dyrektor Gabinetu Ministra SW S. Kończewicz, 17 lipca 1967 r.

<sup>76</sup> Tadeusz Walichnowski, wówczas pracownik III Departamentu, podczas odbytych 29 maja i 16 czerwca 1968 r. u siebie w mieszkaniu rozmów z Dariuszem Stolą i Marcinem Zarembą twierdził, że notatka w sprawie *Encyklopedii* została sporządzona przez Stanisława Kończewicza pod naciskiem działaczy ZBOWiD-u poniekąd przypadkowo i przez nieuwagę na papierze firmowym resortu. Stąd miała się wziąć początkowa burza, którą później starano się uciszyć. Niestety, gospodarz nie zgodził się na sporządzenie magnetofonowego zapisu spotkań.

<sup>77</sup> AAN, KC PZPR, 237/XVI-413, k. 167–173, Uwagi opracowane przez grupę partyjną V departamentu MSZ, dotyczące niektórych haseł *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* PWN, bez podpisu, przed 15 sierpnia 1967 r.

by – przede wszystkim w Adama Bromberga i Stefana Staszewskiego<sup>78</sup>. Rachuby te okazały się płonne: komisja partyjna nie zgodziła się na wyrzucenie z PWN jakiegokolwiek pracownika, trzy osoby ukarano tylko naganą lub przesunięciem na inne stanowisko. Po wykonaniu kilku, w gruncie rzeczy pozorowanych ruchów, KC zatuszował tzw. sprawę Encyklopedystów. Jedyne zwolnienia, na jakie zdecydowano się w związku z tą sprawą dotknęły Urząd Cenzury: wyrzucono zeń dyrektora Departamentu Publikacji Nieperiodycznych, Wilhelma Strassera, i dwóch jego podwładnych. Nieprzypadkowo, jak widać, nazwisko Strassera już w połowie lipca trafiło do raportów MSW; dostrzeżono wówczas, że jego brat jest czynnym oficerem armii izraelskiej<sup>79</sup>.

1 września podczas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza pojawia się delegacja północnopraskiego komitetu dzielnicowego z transparentem, potępiającym „syjonistów fałszujących historię”<sup>80</sup>. Parę miesięcy później w początkach grudnia z redakcji „Trybuny Ludu” usunięto jej redaktora naczelnego, Leona Kasmana (formalnie złożył rezygnację), jego zastępcę – Wiktora Borowskiego i Kazimierza Goldego, kierownika działu zagranicznego. Zwolnionym zarzucono „mankamenty informacji i publicystyki zagranicznej, które wystąpiły w okresie agresji izraelskiej na kraje arabskie i wyrażały się m. in. w niedostatecznym ukazaniu związków syjonizmu z imperializmem”<sup>81</sup>. Również odbywająca się w tym okresie wymiana legitymacji partyjnych była niekiedy wykorzystywana do usuwania z partii pod zarzutem sympatii dla syjonizmu – o zastosowaniu takich restrykcji wobec czterech pracowników Najwyższej Izby Kontroli mówiono 27 grudnia podczas spotkania pierwszych sekretarzy Komitetów Zakładowych najważniejszych stołecznych instytucji (w tym MSW i MSZ)<sup>82</sup>. Z pewnością różnego rodzaju incydentów antysemitycznych wydarzyło się w kraju więcej, jednak – w przeciwieństwie do sytuacji z Marca – nie miały one charakteru masowego, ani nie pociągały za sobą lawiny innych represji.

\* \* \*

W 1967 r. dokonano w Polsce próby – częściowo skutecznej – przeprowadzenia masowej czystki. Stanowisko władz partyjno-państwowych PRL przyjęte w ślad za historyczną reakcją ZSRR na zwycięstwo Izraela i związana z tym nowa strategia propagandowa stworzyły sytuację, w której pod pozorem zwal-

<sup>78</sup> Por. P. Skwiciński, *Encyklopedyści '68*, „Res Publica” 1990, nr 1, s. 75–84.

<sup>79</sup> AMSWiA, II/1976, k. 46; szerzej o sprawie „Encyklopedystów” zob. P. Osęka, *Encyklopedyści*, „Magazyn Gazety Wyborczej” z 6 marca 1998.

<sup>80</sup> J. Eisler, *op. cit.*, s. 341.

<sup>81</sup> AAN, KC PZPR, 4347, k. 56, Notatka o zmianach w „Trybunie Ludu”.

<sup>82</sup> AAN, KC PZPR, 237/IV-282, k. 9, Notatka z przebiegu spotkania z I sekretarzami KZ (POP) odbytego w dniu 27 grudnia 1967 r.

czania syjonizmu było można przystąpić do porachunków z przeciwnikami politycznymi i konkurentami do stanowisk. W procesie tym najważniejszą rolę odgrywało MSW.

Instytucja ta ze swej natury była skłonna doszukiwać się wszędzie postaw wrogich wobec ustroju, istnienie szpiegów, zdrajców i wywrotowców stanowi bowiem dla tajnych policji nieodzowny warunek egzystencji – w pewnym stopniu była to też cecha charakterystyczna całego systemu. Mniejszość żydowska jak mało kto nadawała się do roli wroga: miała rozległe kontakty z Zachodem, przysyłane stamtąd pieniądze zapewniały jej niezależność od dotacji państwowych, przejawiała ożywioną działalność kulturalną i skupiała duży odsetek inteligencji.

O negatywnym nastawieniu resortu do TSKŻ zdecydowały nie tylko względy kontrwywiadowcze; z pewnością niektórym funkcjonariuszom SB nieobcy był także zwykły antysemityzm. Resort, prowadząc inwigilację mniejszości żydowskiej, wyraźnie był w stosunku do niej uprzedzony. Raporty są tendencyjne, a niekiedy wręcz zafałszowane, jak choć w przypadku kuriozalnej informacji „o przemalowaniu orła polskiego na gwiazdę syjonu [*sic!*] podczas zorganizowanego przez TSKŻ obozu młodzieżowego”<sup>83</sup>. Mentalność pracowników resortu była wyraźnie opanowana przez odwieczny stereotyp antysemicki głoszący, że wszyscy Żydzi niezależnie od miejsca zamieszkania, języka i sposobu życia, w istocie są zdyscyplinowaną wspólnotą, podporządkowaną poleceniom swoich zamaskowanych przywódców<sup>84</sup>. I w końcu antysemityzmem *par excellence* było rozciągnięcie zarzutów początkowo stawianych tylko TSKŻ na całą, definiowaną wedle kryterium pochodzeniowego, społeczność żydowską.

Na przyjętej przez MSW strategii zaważyła też z pewnością osobowość Mieczysława Moczara. Był człowiekiem ambitnym i despotycznym; przywódcą partyzanckim, wymagającym od podwładnych absolutnego posłuszeństwa. Doświadczenia okupacyjne, zwłaszcza konflikt z Leonem Kasmanem i później,

<sup>83</sup> AMSWiA, II/50, k. 244, Informacja o sytuacji politycznej, organizacyjnej i finansowej w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce, Departament Społeczno-Administracyjny MSW, lipiec 1967 r.

<sup>84</sup> Tego rodzaju fobie najprawdopodobniej były rozpowszechniane w resorcie od momentu jego powstania – większość funkcjonariuszy, wywodząca się ze środowisk wiejskich, wprowadzała do organów bezpieczeństwa ludowy antysemityzm, potęgowany później przez charakterystyczną dla tajnych policji podejrzliwość. Oto jak sytuację tę przedstawił we wrześniu 1945 r. prelegent partyjny: „Na wykładzie odbytym w dniu 19.9.45 w szkole dla kierowników śledczych MO Komendy Woj. przy ul. Wilczej 56 w Warszawie na temat »Rasizm i antysemityzm« – stwierdziłem niezwykle niski poziom polityczny słuchaczy. Ich wypowiedzi w »dyskusji«, którą przerywali mi wykład był tego rodzaju: »dopóki Żydzi będą zajmowali stanowiska w Polsce będzie źle...«, »jesteśmy pokrzywdzeni przez Żydów – niskie płace nasze i robotnicze, to wina Żydów, to ich polityka«, »Żydów trzeba wyniszczyć i wygnać«, Na sali były stłumione, a wyraźne szeptem: »precz z Żydami!«, »Wypędzić Żydów z Bezpieki« itp.” (AAN, PPR, 295/VII-267, k. 19). Za informację o dokumencie autorzy dziękują Jerzemu Kochanowiczowi.

upokarzające, bo połączone z wymuszoną samokrytyką, odsunięcie na „bocznym torze” zakodowały w jego psychice głęboki uraz do ludzi pochodzenia żydowskiego, których uważał za prawdziwych twórców polskiego stalinizmu i autorów ofensywy przeciw „gomułkowszczyźnie”. Czuł wrogość do polityków zawdzięczających swoją pozycję w powojennej Polsce poparciom Moskwy, nigdy nie uczestniczących bezpośrednio w walce zbrojnej. Nie ufał osobom wykształconym – sam zakończył edukację na kilku klasach szkoły podstawowej – i od wyrafinowanego intelektu wołał żołnierską prostotę i dosadność. Nic dziwnego, że otaczał się ludźmi podobnego pokroju<sup>85</sup>.

O tym, że do problemu domniemanej żydowskiej nielojalności Moczar podchodził emocjonalnie świadczą jego odręczne dopiski na egzemplarzu raportu przedłożonego Kolegium MSW 28 czerwca. Prawie każdy akapit tego dokumentu opatrzony jest jakąś uwagą ministra; przeważnie miały one charakter rzeczowy, jednak – nie zawsze. Fragment: „większość Żydów polskich zajęła stanowisko proizraelskie, wrogi polityce partii i władz PRL, obce narodowi polskiemu” został przez Moczara skomentowany: „nie trudno dojść [*sic!*] tych, którzy zamilkli nie z przekonania lub rozterki, lecz z nienawiści”<sup>86</sup>. Kiedy w raporcie wspomniano, „iż Stefan Kisielewski i Władysław Bartoszewski wystąpili z inicjatywą zbierania podpisów wśród inteligencji polskiej pod listem adresowanym do opinii światowej »w obronie zagrożonego Izraela«”, minister triumfalnie napisał na marginesie: „Wyszło szydło z worka”<sup>87</sup>. „Może kto mieć jeszcze wątpliwości à propos [*sic!*] V kolumny”<sup>88</sup> – zapytał retorycznie, zakreślając informację o odegraniu hymnu izraelskiego podczas czerwcowego zebrania warszawskiego TSKŻ. Szef MSW osobiście domagał się też wyników prowadzonej już od czerwca intensywnej obserwacji Antoniego Zambrowskiego. Należy pamiętać, że dochodzenie w istocie było wymierzone w jego ojca Romana Zambrowskiego, do niedawna jednego z najwyższych dygnitarzy peerelowskich, którego podczas kampanii marcowej uczyniono wrogiem publicznym nr 1. Czy zatem antysyjonistyczna polityka resortu nie wynikała częściowo z dręczącego Moczara pragnienia zemsty?

Prawie każde spiskologiczne szaleństwo zawiera odrobinę prawdy. W niniejszych rozważaniach nie sposób pominąć dość drażliwego zagadnienia, jakim była rzeczywista postawa społeczności żydowskiej wobec wojny sześciodniowej na tle nastrojów ogółu obywateli. Ponieważ jedynymi istniejącymi źródłami dotyczącymi tej kwestii są w najwyższym stopniu niewiarygodne raporty SB, ten fragment artykułu będzie stanowił tylko próbę skonstruowania pewnej hipotezy. Nie należy

<sup>85</sup> K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar*, Warszawa 1998, s. 130–136.

<sup>86</sup> AMSWiA, II/101, k. 194, Ocena sytuacji w Polsce w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie. Materiał na Kolegium do spraw operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Henryk Piętek, czerwiec 1967 r.

<sup>87</sup> *Ibidem*, k. 201.

<sup>88</sup> *Ibidem*, k. 198.

przypuszczać, aby większość Polaków rzeczywiście opowiedziała się po stronie krajów arabskich – konflikt toczył się daleko, a strona przegrywająca była sojusznikiem ZSRR, czyli państwa w świadomości społecznej kojarzonego negatywnie. Przyjmijmy, że krążący wówczas po Warszawie dowcip – „polskie Żydki pobiły ruskich Arabów” – oddaje w przybliżeniu panujący nastrój. Niewątpliwie były przypadki szczerego deklarowania się przeciwko Izraelowi, wynikały jednak nie z proarabskich sympatii ani uświadomienia politycznego, lecz z zajadłego antysemityzmu. Sprawozdania komend wojewódzkich kilkakrotnie przytaczają kursujące w społeczeństwie wypowiedzi typu: „Arabowie mają do spełnienia dziejową misję zapoczątkowaną przez Hitlera; Hitler mało wymordował Żydów [...] wszystkich Żydów trzeba powystrzelać”<sup>89</sup>. Podobnie jak w przypadku innych podawanych w meldunkach informacji nie sposób, choćby w przybliżeniu, określić statystycznego rozmiaru zjawiska.

Z pewnością przy okazji licznych czerwcowych wieców, akademii i posiedzeń partyjnych wygłaszano poglądy zgodne z linią oficjalną, ale miały one charakter czysto rytualny, podobnie jak potępienie interwencji amerykańskiej w Wietnamie. Podczas rozmów prywatnych musiały padać też i opinie zupełnie przeciwne. Oficerów SB – piszących swoje meldunki według przedstawionego już, czysto ideologicznego schematu – nic to jednak nie obchodziło. Nastawieni byli na rejestrowanie przykładów nielojalności wśród wspomnianych grup „podwyższonego ryzyka”: inteligencji, duchowieństwa i przede wszystkim etnicznych Żydów. Ci ostatni znajdowali się w sytuacji wyjątkowo trudnej, ponieważ tożsamość naroduwa jest problemem zbyt delikatnym, aby można o niej było rozstrzygać za pomocą not dyplomatycznych lub apeli propagandowych. Część Żydów czuła się związana zarówno z Polską, jak i Izraelem; inni uważali się za Polaków, w Izraelu mieli jednak krewnych i przyjaciół. Właśnie od tych ludzi oczekiwano, wręcz żądano jak najostrzejszego, publicznego napiętnowania Izraela – dla Żydów polskich stanowiłoby to jednak nie gest konformizmu, lecz oznaczałoby zaparcie się własnej tożsamości. Niektórzy, wolno przypuszczać, istotnie cieszyli się z sukcesów armii izraelskiej; większość – po prostu odmawiała swojego udziału w ogólnokrajowym ceremoniale wyklinania. Aparat bezpieczeństwa, obojętny na wszelkie subtelności natury ludzkiej, a ponadto traktujący Żydów wyjątkowo nieufnie, zinterpretował takie zachowanie jako ostateczny argument potwierdzający jego teorię spiskową: (wszyscy) obywatele polscy pochodzenia żydowskiego „kibicują” zwycięstwom Izraela, *ergo* są wrogami państwa, w którym mieszkają. Jak dowodzi sposób konstruowania raportów oraz wypowiedzi podczas Kolegium, MSW wyciągało z tego jeszcze jeden wniosek: każdy, kto odmawia jednoznacznego ustosunkowania się do konfliktu bliskowschodniego lub w jakikolwiek sposób krytykuje władze PRL, sam jest pochodzenia żydowskiego lub przynajmniej (jeśli

<sup>89</sup> AMSWiA, II/1976, k. 20, 22, Depesza Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu.

poprzednia teza byłaby zbyt karkołomna) pozostaje na usługach syjonistów. Wiceminister Szlachcic tę złożoną sytuację streścił jednym zdaniem: „Jeśli wielu Żydów sympatyzowało z Izraelem, to nie należałoby się temu dziwić, ale niepokojącym jest, że wielu takich znajduje się na odpowiedzialnych stanowiskach w aparacie politycznym, administracyjnym i gospodarczym”<sup>90</sup>. Teraz należało tylko ustalić, kto jest Żydem. Choć postulat tego – co trzeba przyznać – nigdy nie sformułowano *explicite*, funkcjonariusze dobrze wiedzieli, czego się od nich oczekuje.

Wszystko zresztą wskazuje, że wiedza na temat osób pochodzenia żydowskiego nie była świeżej daty. Liczbowe zestawienie takich osób w MBP zawierała notatka sporządzona przez Bolesława Bieruta w listopadzie 1945 r.<sup>91</sup> Bardzo prawdopodobne, że takie listy „rutynowo” sporządzał X Departament. Podpowiada to logika systemu. Nie mamy jednak na to żadnych dowodów. Jedyne dokument, jakim dysponujemy, potwierdzający szczególne zainteresowanie władz osobami pochodzenia żydowskiego, to zestawienie liczbowe pracowników MSZ na placówkach zagranicznych, sporządzone przez MSZ w maju 1959 r. Żydów na tej liście zaznaczono kolorem czerwonym<sup>92</sup>.

Jednym z najbardziej niejasnych aspektów dotyczących Marca 1968 r. jest sprawa tzw. „departamentu Walichnowskiego”. Istnieje teoria głosząca, że listy przeznaczonych do zwolnienia osób pochodzenia żydowskiego sporządzała w MSW specjalna komórka, kierowana przez płk. Tadeusza Walichnowskiego. Był on szeroko znany społeczeństwu jako autor antyizraelskich (choć niezbyt agresywnych) i „antyreferenowskich” książek. Pierwsza z tych wysokonakładowych publikacji, *Izrael a NRF*, ukazała się w kwietniu 1967 r. i weszła później do kanonu propagandy marcowej. W grudniu 1968 r. Walichnowski został zwolniony z resortu za krytykowanie władz partyjnych<sup>93</sup>.

W dokumentach MSW nie zachowały się żadne ślady istnienia „żydowskiego departamentu”. Tadeusz Walichnowski w połowie 1967 r. istotnie został przeniesiony z wywiadu do pionu zajmującego się zwalczaniem opozycji, nie pełnił w nim jednak żadnych eksponowanych funkcji. Dokumenty dostępne obecnie historykom zdają się przemawiać za tezą, że w MSW nigdy nie stworzono osobnej komórki „do spraw żydowskich”<sup>94</sup>. Co prawda, sprawa ta była dyskutowana pod-

<sup>90</sup> AMSWiA, II/101, k. 187, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>91</sup> K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992, s. 83–84.

<sup>92</sup> AAN, KC PZPR, 2502, k. 70–73. Za informację o dokumencie autorzy dziękują Krzysztofowi Persakowi.

<sup>93</sup> H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 175.

<sup>94</sup> Również sam Tadeusz Walichnowski podczas wspomnianych rozmów z Dariuszem Stołą i Marcinem Zarembą, kategorycznie zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek miał sporządzić wykaz obywateli pochodzenia żydowskiego. Przyznał jednak, że w na różnych szczeblach w MSW

czas czerwcowego posiedzenia Kolegium, jednak pomysł „powołania po linii syjonizmu specjalnej jednostki operacyjnej”<sup>95</sup>, zgłoszony przez Stefana Morawskiego, dyrektora IV Departamentu (walka z kościołem), nie spotkał się z akceptacją pozostałych funkcjonariuszy. Wątpliwości ostatecznie przeciął Moczar, mówiąc: „w sprawach zwalczania syjonizmu wiodący powinien być dep. III i to chyba nie będzie podlegać dyskusji”<sup>96</sup>. Pozostaje pytanie, skąd w takim razie wzięły się pogłoski – krążące na Zachodzie już zimą 1969 r.<sup>97</sup> – o kluczowym znaczeniu postaci Walichnowskiego dla wydarzeń marcowych? Mógł to być efekt kontaminacji: skoro tropy związane z antysemitką czystką wiodą do MSW, a znany autor antyżydowskiej propagandy jest tam zatrudniony (ten ostatni fakt był tajemnicą, ale chyba współcześni mogli się go bez trudu domyślić), świadkowie i ofiary czystki uznali za oczywiste, że właśnie jemu powierzono kierowanie nagonką.

Wymienione w raportach precyzyjne liczby ujawnionych syjonistów i nazwy instytucji wytypowanych do bacznej obserwacji to świadectwa istnienia – pozostających na razie *in statu nascendi* – list proskrypcyjnych. Z cytowanego już polecenia Moczara – „konieczne jest gruntowne rozpoznanie niektórych dziedzin w naszej administracji i gospodarce” – wynika, że wykazy te zamierzano znacznie powiększyć. Była to praca trudna i w zasadniczy sposób odmienna od dotychczasowej, podejmowano bowiem walkę z wrogiem ukrytym, którego nieuczynne intencje mogły być niewidoczne nawet dla najbliższego otoczenia. Nie wystarczała prosta analiza donosów i zainstalowanie kilku podsłuchów, potrzebne były badania genealogiczne. Pewną pomocą mogły służyć, znajdujące się w archiwach Biura Dowodów Osobistych, zestawienia osób, które po wojnie zmieniły nazwisko. Kartoteki te obejmowały jednak tylko pewien wycinek interesującego resortu problemu. Jest prawdopodobne, że przy tak wielkiej akcji, wymagającej od funkcjonariuszy tylu nowych umiejętności wyłonił się, choćby półoficjalnie, jakiś ośrodek koordynujący<sup>98</sup>.

byli oficerowie, którzy nieformalnie, niekiedy z własnej inicjatywy, przygotowywali listy osób pochodzenia żydowskiego.

<sup>95</sup> AMSWiA, II/101, k. 174, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>96</sup> *Ibidem*, k. 189.

<sup>97</sup> *The Antisemitism of Soviet and Polish Communism*, w: „Jews in Eastern Europe. A Periodical Survey of Events”, Vol. IV, No 1, January 1969, s. 54. Wedle anonimowego autora artykułu kierowany przez Walichnowskiego „jewish department” miał badać kwestię pochodzenia Marina Spychalskiego.

<sup>98</sup> Notabene, ustalając prawdziwą narodowość delikwenta, pracownicy MSW najprawdopodobniej popełniali (nieuniknione wobec rozmiarów dochodzenia) rozliczne omyłki. Kiedy nazwiska z list proskrypcyjnych w Marcu publicznie wymieniano na wiecach i zebraniach organizacji partyjnych, wiele osób – często członków PZPR – w popłochu szukało ratunku w archiwach kościelnych. W materiałach Władysława Gomułki znalazła się m. in. następująca relacja z przebiegu czystki w Komitecie Nauki i Techniki: „Pracownicy są wystraszeni, wielu z nich zbiera kościelne metryki urodzenia, fotografie z pierwszej komunii [...]”

Wszystkie wątki przewijające się w 1967 r. przez dokumenty MSW znajdują swoją kontynuację w Marcu: wymienione w negatywnym kontekście osoby stracą pracę i legitymację partyjną, zostaną aresztowane lub zmuszone do emigracji. Instytucje, przede wszystkim takie jak: MSZ, Ministerstwo Handlu Zagranicznego, Komitet Rezerw Państwowych, Polska Agencja Prasowa, PWN oraz Instytut Badań Jądrowych zostaną dotknięte bezprecedensową czystką i sterroryzowane przez grupy mało wyróżniających się dotychczas pracowników, zasiadających w egzekutywach organizacji partyjnych. Większość informacji i sformułowań występujących w raportach – np. o śpiewaniu przez żydowskie dzieci parafrazy hymnu polskiego („Przejdziem Synaj, przejdziem Gazę, będziemy Żydami, dał nam przykład Mosze Dajan jak zwyciężać mamy”<sup>99</sup>) – pojawi się w prasie marcowej. Scenariusz tej czystki, wraz z projektem oprawy propagandowej, był gotowy już w czerwcu 1967 r.

Istnieją przesłanki, aby sądzić, że pracownikom resortu marzyły się zmiany posunięte o wiele dalej, niż to, co udało się zrealizować. W prowadzonych między sobą rozmowach uskarżali się enigmatycznie: „Często okazuje się, że to, co nam wpada w ręce, dotyczy zwykłych ludzi, a o stojących nad nimi wyżej osobach nic nie wiemy [...] Są siły torpedujące nasze wnioski i nie pozwalające na usunięcie tych [tj. sympatyzujących z syjonizmem] ludzi”<sup>100</sup>. Sam Moczar na marginesie zdania „proizraelską i antypolską postawę ujawniło wielu obywateli polskich pochodzenia żydowskiego zajmujących odpowiedzialne stanowiska” dopisał: „Nie odnotowani są ci najważniejsi”<sup>101</sup>. Rok 1968 przyniósł kilka dymisji na najwyższym szczeblu (wliczając w to pozorne awanse, jak np. Spychalskiego), uderzeni zostali ludzie, tacy jak: Marian Naszkowski, Adam Schaff, Stefan Żółkiewski, Roman Zambrowski, których przed kilkunastoma miesiącami nie odważano się jeszcze wymienić po nazwisku, w zastępstwie atakując ich dzieci<sup>102</sup>. Za-

---

Nawet członek egzekutywy, obecnie bardzo aktywny w szukaniu Żydów, posuwa się do tego, że głośno mówi o posiadanych dowodach swojej »aryjskości« [...] zgłosił się do mnie do Biura [Kadr] towarzysz, młody inżynier, który oświadczył co następuje. Działająca Komisja [Weryfikacyjna] zapytała go, czy jest Żydem, a na jego zaprzeczenia zażądała przedstawienia dowodów. W związku z tym towarzysz ten parę dni temu pojechał do Łodzi i ze swojej parafii wy dostał metrykę chrztu swoją, swego ojca i matki [...] równocześnie opowiedział o rozmowie z księdzem, który żalił się, że obecnie ma nawał pracy, bo setki ludzi zgłasza[ją] się po metryki chrztu”. AAN, PZPR, 3015, k. 73, Materiały Władysława Gomułki.

<sup>99</sup> AMSWiA, II/1976, k. 49, Informacja nr 29 dot. nastrojów i wypowiedzi w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie, Henryk Piętek [?], 21 lipca 1967 r.

<sup>100</sup> AMSWiA, II/101, k. 178, 183, Protokół nr 002/67 z posiedzenia Kolegium do Spraw Operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniu 28 czerwca 1967 r.

<sup>101</sup> AMSWiA, II/101, k. 198, Ocena sytuacji w Polsce w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie. Materiał na Kolegium do spraw operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tajne spec.[jalnego] znaczenia), Henryk Piętek, czerwiec 1967 r.

<sup>102</sup> W marcu 1967 r. MSW przesłało na ręce Biura Politycznego notatkę, dotyczącą studentów,

kamuflowaną w dokumentach MSW tezę, że najważniejsi, kierujący całą intrygą spiskowcy nie zostali jeszcze ujawnieni, propaganda – bez wątpienia sterowana także z ul. Rakowieckiej – powtarzała w Marcu bez żadnych osłonek. Jednak i tym razem nie powiedziano wprost, o kogo chodzi. Pytanie, czy resort miał jakieś konkretne kandydatury do roli superzdrajców, zapewne nie znajdzie nigdy odpowiedzi.

Wojna sześciodniowa uruchomiła pierwszą fazę reakcji łańcuchowej – postawiła MSW w stan gotowości, uruchomiła czystkę w wojsku, obudziła w „partyzantach” i rzeszach ich popleczników nadzieję na rychłą okazję do politycznego rewanzu. Dopiero protest studencki – i nikt do końca nie wie, dlaczego właśnie on – okazał się ostatecznym detonatorem wielkiej czystki i sygnałem do jawnej rewolty aktywu partyjnego. Należy mieć świadomość, że oba te procesy, które w Marcu zaczęły przebiegać w tempie rewolucyjnym, tak naprawdę rozpoczęły się 5 czerwca 1967 r.

---

którzy podpisali list do rektora UW w obronie zagrożonego relegacją Adama Michnika. Na liście tej (liczącej 13 pozycji) umieszczono jedynie osoby, posiadające rodziców należących do ówczesnej elity politycznej – np. Kazimierza Alstera, Irenę Grudzińską, Krystynę Naszkowską. Wszystkich działaczy partyjno-państwowych noszących nazwiska wymienione w dokumencie rok później usunięto ze stanowisk. AAN, KC PZPR, V/83, k. 275, Załącznik do materiałów MSW przesłanych w dniu 23 III 1967 r.